

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE SIXPENCE

(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Dnia 6 grudnia 1947 r

Rok IX. Nr. 48

Z dni chwały



To zdjęcie — przywołujące na pamięć rysunki Grotgera — przedstawia uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru jednemu z oddziałów Armii Krajowej, która żyła, rozwijała się i walczyła pod okupacją niemiecką w Polsce, bijąc zasięgiem, rozmachem i liczebnością wszystkie europejskie ruchy podziemne razem wzięte.

RZECZY WIELKIE I MAŁE

Życie składa się z drobiazgów, a społeczeństwo — z ludzi. Warunki życiowe i osobiste postępowania każdego, ale to dosłownie każdego Polaka — emigranta, mają bezpośredni i wcale nieważny związek z całością zadań, jakie historia i nasza własna decyzja zwały na barki Polskiej Emigracji Politycznej.

Ucieczka p. Mikołajczyka i innych przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego z Polski daje nam podstawę, by powiedzieć z zadowoleniem: — „aha, mieliśmy rację, że pod obuchem sowieckiej przemocy prowadzić w Polsce czynnej walki o wolność nie można”. Powiedzenie Mikołajczyka, że powrót byłych żołnierzy PSZ na Zachodzie naraża ich na niebezpieczeństwo, potwierdza ponadto słuszność osobistej decyzji każdego z nas, by nie wracać.

ROLA EMIGRACJI

Ale w ślad za tym zrozumieliśmy zadowoleniem przychodzi zastanowienie: — jakie są skutki tych wydarzeń? Od dziś cała czynna walka o wolność narodu polskiego spada na nas, pozostających na Zachodzie. Zawsze tak sądził się. To prawda.

Były jednak czasem wątpliwości. Rozbrzmiewające z Kraju hasło propagandowe: pracować dla Kraju można tylko w Kraju — miało spokojny duszy nie jednemu, zwłaszcza ludziom żyjącym w przymiślowej bezczynności. Z chwila jednak gdy p. Mikołajczyk uciekł, to wątpliwości i złudzenia przyskają zarówno na Emigracji, jak i w Kraju.

Kraj dotychczas z trudem rozumiał decyzję i postawę Emigracji. Kraj był skłonny przypuszczać, że nie wracamy ze strachu i pozostajemy dla wygody. Strach bywa jednak czasem dowodem zrozumienia sytuacji, a co do wygod... to pozal się Boże. Obecnie to nieporozumie-

nie między Krajem i Emigracją znikła, obecnie i Kraj zaczyna na nas patrzeć, jako na swoją nadzieję.

Ten fakt powinien ożywić i podnieść do wysokiej potęgi nasze obowiązki moralne wobec polskiego narodu i pobudzić do energiczniejszego działania.

ZNACZENIE JEDNOSTKI

Działalność Emigracji i jej prace nad wyzwoleniem Kraju nie są wyłącznym zadaniem centralnych ośrodków politycznych i legalnych władz. Jeśli masa polskiej emigracji będzie obojętna, bezczynna, pozbawiona szerszych zainteresowań, to najemniejsi ludzie w ośrodkach centralnych pozostaną bezzilni. Jeżeli w masie polskiej emigracji politycznej nie będzie woli i pasji działania, to ośrodki emigracyjne będą jedynie odzwierciedlać ten nastrój marazmu. Ośrodki centralne i masa wychodząca powinny nawzajem na siebie oddziaływać, nawzajem podniecać i nawzajem popędzać.

Tu jednak powstają trudności natury technicznej. Centralne ośrodki życia emigracyjnego wszelkiego rodzaju zaczynają odczuwać skutki terenowego rozpraszania się wychodźstwa w miarę postępów zatrudnienia. Podawać wiadomości i dostarczać pisma do oddziałów i obozów wojskowych było łatwo, a poszczególne człowiek też nie potrzebował się martwić o otrzymywanie polskiej prasy. Prasa sama przychodziła do niego.

Gdy jednak ludzie rozpraszają się po hostelach i miastach, to prasa musi szukać czytelnika, a czytelnik prasy. Najprostszą rzeczą jest zaprenumerowanie pisma, którego nie można okazyjnie nabywać w kiosku. Jeśli nie będziemy tego robić, to położymy na obie łopatki prasę emigracyjną, i pozabawimy cały

Naród Polski wyrazu jego niezależnej myśli.

To nie jest bagatela. Trzeba koniecznie komunikować zmianę adresu do organizacji i redakcji. Prawda, zdarzy się, że organizacje i redakcje po otrzymaniu zawiadomienia o zmianie adresu dalej wysyłają na stary adres. W takich wypadkach należy napisać list z wymiśleniem. Bo ludzie są jak brzytwa. Trzeba je wycować, żeby goliły.

WYMIANA MYŚLI

Dla skuteczności obronnego działania konieczną jest jednolitość w naszych uczuciach i myślach. Mówię o ważności osobistego postępowania w zakresie życiowych drobiazgów, wybrałymi stosunek do prasy dlatego, że prasa jest jednym z najnowocześniejszych środków myślowej łączności między jednostkami. Nie jest to jednak środek jedyny.

Przed wszystkim jest rzeczą niesłychanie istotną, by nie tylko czytelnicy wiedzieli, co myślał dziennikarz i publicysta, ale i odwrotnie. Pisanie przez czytelników listów do redakcji powinno stać się uświęconym zwyczajem. Nie chodzi o to, by wszystkie listy drukować, ale czytelnik powinien sobie zdawać sprawę, że to, co on napisze do redakcji, ma zawsze jakiś wpływ na kierunek pisma i na to, co autorzy później piszą.

Nie ma żadnej wątpliwości, że w sprawach Kraju i Narodu wszyscy czujemy i myślimy jednakowo. Ale ruszymy stale, co dzień te myśli i uczucia skupiać w jedno ognisko. W dzisiejszym świecie rozproszenie terenowe nie jest przeszkodą w duchowej łączności między ludźmi i jeśli ono stanie się tą przeszkodą, to wina będzie całkowicie nasza.

STANISŁAW KLINGA

Najbliższa próba sił — w Persji

Znane wypowiedzenie Clemencau: „Jedyną drogą nasy jest warta jedna kropla krwi”. Dzisiaj jest to żółniejsza, niż w czasach gwałtowności, opuszczonej wygaszającej się w wątpliwej, gdzie znowu krew może zleć w walce o naftę, jest Persja.

Tyle się w tej chwili na świecie dzieje — walka o Niemcy na konferencji „wielkiej czwórki”, strajki, zamieszki i groźba wojny domowej we Francji i Włoszech, zbrodnie sowieckie w Europie wschodniej, dzielenie Palestyny itd. itd. — że już brak jest większego zainteresowania dla Persji, jej naft i jej starcia z Sowietami. Ale dla wielu powodów nie można Persji spuszczać z oczu. Jest ona i zawsze będzie jednym z kluczowych punktów polityki światowej i może już w najbliższym czasie stanie się widownią nowej próby sił w „zimnej wojnie” między USA, a ZSRR.

ZNACZENIE PERSJI

Persja to nafta, a nafta zawsze grozi pożarem. Persja to Azerbejdżan, a Azerbejdżan to kraj, w którym polityka sowiecka poniosła najpoważniejszą, jeśli nie jedyną istotną klęskę ostatnich lat, gdy Rosja zmuszona była wycofać swe wojska i następnie pozwolić na całkowite zlikwidowanie zostawionego przez nią „autonomicznego” rządu marionetkowego. Wreszcie Persja to kraj o ogromnym znaczeniu strategicznym: dla Rosji droga na południe, dla Amerykanów — ewentualnie baza do działań na Kaukazie. Dlatego Persja nigdy nie może na długo zniknąć z widnokręgu wielkiej polityki. Obecnie zaś wraca na porządek dzienny w sposób raczej dramatyczny.

Z OBU STRON

Oto Moskwa wystosowała do rządu w Teheranie notę, w której nazywa unieważnienie przez parlament perski koncesji naftowej „aktem nieprzyjaznym” i „zdradzieckim pogwałceniem przyjętych zobowiązań” i grozi, że rząd perski musi ponieść konsekwencje tego kroku. Ostrzeżenie też, że takie postępowanie jest nie do pogodzenia z „normalnymi stosunkami”. Według Moskwy bowiem stosunki są normalne, gdy druga strona grzecznie wykonuje jej rozkazy. Ale dbać o własne interesy — ktoż to widział u małego i słabego sąsiada potężnego Związku Sowieckiego!

Nie trzeba oczywiście rozwodzić się nad tym, że prawo i racja jest w stu procentach po stronie Teheranu. Umowa naftowa z kwietnia 1946 była wymuszona — zawarto ją w chwili, gdy wojska sowieckie wciąż jeszcze bezprawnie znajdowały się na ziemi perskiej.

A nawet gdyby była zawarta dobrowolnie, parlament perski miał zastrzeżone prawo jej zatwierdzenia

lub odrzucenia. Co więcej, parlament perski, odrzucając projektowaną koncesję dla Rosji, jednocześnie postanowił nie udzielać koncesji żadnemu innemu państwu. Persowie po prostu chcą wreszcie sami eksploataować swe bogactwa naftowe.

NIE CHODZI TYLKO O NAFTĘ

O co właściwie chodzi Rosji w Persji północnej? Czy tylko o naftę? Niewątpliwie Rosja złańkiona jest naftą perskiej i w ogóle wszelkiej naft, gdyż jej własne zasoby są zdecydowanie niewystarczające. Przygotowując się do wojny, Rosjanie z niepokojem myślą o groźbie braku paliwa dla sowieckich samolotów i czołgów.

Jednakże powodem, dla którego nie mogą dziś dostatecznie powiększyć własnej produkcji, jest brak urządzeń wiertniczych, rafinerii itd. Nie mając ich dla siebie, nie mieliby i dla eksploataowania terenów naftowych objętych koncesją w Persji. Toteż wydaje się, że chodzi im raczej o pretekst dla usadowienia się w północnej Persji, a także o niedopuszczenie tam wpływów amerykańskich. Wiedzą bowiem, że Persowie, chcąc sami eksploataować naftę na tych terenach, musieliby mieć pomoc amerykańską.

W każdym razie faktem jest, że grożą Persom „poważnymi konsekwencjami”, a na ogół nie rzucają groźb na wiatr, zwłaszcza gdy formułują je po dłuższym namyśle. Pytanie tylko, co mogą konkretnie zrobić, chcąc się zemścić na rządzie perskim.

TRZY MOŻLIWOŚCI

Oczywiście mogą zerwać stosunki dyplomatyczne. Ale nie dałoby im to żadnej korzyści i stanowiło prawdziwy bumerang.

Mogą dokonać inwazji i są pogłoski, że się do tego szykują. Ale groziłoby to konfliktem ze St. Zjednoczonymi, które obiecały Persom pełne poparcie. Być może Rosjanie sądzą, że Waszyngton nie może dotrzymać danej Persom obietnicy i że nie zdecyduje się na wojnę w ich obronie; byłoby to jednak igraniem z ogniem.

Pozostaje coś pośredniego, jak np. wywołanie powstania w północnej Persji i udzielanie partyzantom komunistycznym ostrożnego poparcia na wzór grecki. Ale wydaje się, że rząd perski, który otrzymał od Amerykanów poważne ilości broni, jest w stanie uporać się z takim powstaniem.

Mała Persja okazuje dużą pewnością siebie i widocznie uważa, iż może liczyć na pomoc amerykańską. Potężna Rosja nie ma jednak zamiaru dać za wygraną i spodziewa się, że zlamie opór perski.

Ktoś musi się przeliczyć. Kto — okaże się zapewne niebawem.

ALBOR

Sprawiedliwość sponiewierana

„Wymiar sprawiedliwości dostosowany być musi do ideologii nowego ustroju, ideologii demokratycznej” — oświadczył w sejmie zamaskowany komunistą Leon Chajin, nominalny wiceminister sprawiedliwości, a faktyczny kierownik i mąż zaufania PPR w tym ministerstwie. Zgodnie z tą zapowiedzią Chajin „demokratyzuje” sądownictwo i przeprowadza w nim szereg reform, godzących w ogólnie przyjęte w świecie cywilizowanym zasady sprawiedliwości.

UPOLITYCZNIONE SĄDOWNICTWO

W myśl tych reform sędzia nie może przy wyrokowaniu kierować się wyrażonym brzmieniem ustawy lub kodeksu, lecz orzeczenia swoje powinien wydawać zgodnie z „ideą demokracji”, pojmowaną w sposób przyjęty przez reżym komunistyczny. Jak wiemy zaś, „demokracja” dla zamaskowania nim wszystkich swoich poczynków, które są sprzeczne z prawdziwym pojęciem demokracji.

Sądownictwo powinno być czynne politycznie. Oczywiście tylko w ramach partii bloku rządowego. W związku z tym zniesiono obowiązujący przed wojną zakaz należenia sędziów do partii politycznych i gwałtownie zachęca się sędziów do zcozywania legitymacji partyjnych.

Apolityczność sędziów — ten podstawowy warunek bezstronności przy wyrokowaniu — jest źle przez rząd widziana. Wiceminister sprawiedliwości Rek na zjeździe sędziów oświadczył wyraźnie, że bezpartyjność budzi podejrzenia, iż kryje się za nią jakiś zamaskowany kierunek polityczny.

NIEBEZPIECZNA BEZPARTYJNOŚĆ

P. Chajin jest na ogół niezadowolony z postawy sędziów. Tylko 15% z ich ogólnej liczby uważa za demokratów. Drugie tyle uznał za przeciwników rządu, a resztę — za tkwiących w szkodliwej apolityczności. Zapowiedział też, że dla „antydemokratycznych” elementów nie ma miejsca w wymiarze sprawiedliwości. Ministerstwo zamierza szybko przeprowadzić demokratyzację sądownictwa i przy pomocy „czystki” politycznej usunąć wszystkich niezależnych i bezpartyjnych sędziów.

Reżym ma jednak w tym zakresie pewne trudności wobec braku odpowiednio wykwalifikowanych ludzi. To też znalazł co najmniej oryginalny sposób zasilenia sądownictwa przez ślepo sobie podporządkowanych ludzi.

Celowi temu służą tzw. szkoły prawnicze zorganizowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości. W ciągu 8-10 miesięcy przygotowują one sędziów i prokuratorów, którzy sr natychmiast zatrudniani w sądownictwie. Tych kilka miesięcy ma zastąpić obowiązuje dotychczas 4-letnie prawnicze studia uniwersyteckie i 2-letnią aplikację sądowną, po których odbyciu młody prawnik mógł dopiero oskarżać lub wydawać wyroki.

SZKOŁY POSŁUSZNYCH NIEUKÓW

Przy przyjmowaniu do tych szkół prawniczych od kandydatów nie jest wymagany żaden cenzus naukowy, mogą być przyjmowani nawet ci, którzy nie mają ukończonej szkoły powszechnej.

Zgłoszeń indywidualnych szkoły prawnicze nie przyjmują. Tylko ci kandydaci mogą być do nich przyjęci, których podania przesłane są przez partie polityczne, związki zawodowe, lub reżymowe organizacje młodzieży. Tego rodzaju poparcie ma być gwarancją wyrobienia politycznego i społecznego kandydatów na przyszłych sędziów. Również przy egzaminie wstępnym kładziony jest główny nacisk na przygotowanie społeczno-polityczne kandydatów.

W ten sposób dobrani entuzjaści reżymu są pośpiesznie i powierzchownie szkoleni, aby jak najszybciej powiększyć kadry — jak się wyraził Chajin — „demokratyzowanego” sądownictwa. W ich rękach spoczywać ma wymiar sprawiedliwości i losy poddańskich. Nieuctwo prawnicze ma być zastąpione usługą polityczną wobec reżymu. Przy takim doborze sędziów reżym będzie mógł być pewny wszystkich wyroków sądowych.

Dotychczas wyszkolono już w ten sposób około 150 prokuratorów. Obecnie liczba szkół prawniczych ma być powiększona dla zapewnienia szybszego tempa „demokratyzowania” sądownictwa. Szkoły prokuratorów działają w Gdań-

sku, Wrocławiu, Toruniu i Józefowie pod Warszawą. W Łodzi rozpoczęcie się pierwszy kurs sędziowski.

WSZECHWŁADNY PROKURATOR

Reżym kładzie szczególny nacisk na prokuraturę. Według projektowanych przez Chajina reform prokuratura ma być — na wzór sowiecki — wyodrębniona z sądownictwa i z Ministerstwa Sprawiedliwości i stać się nadrzędnym organem nad całą administracją państwową. Ma być ona wyposażona w rozległe kompetencje, posiadać niektóre uprawnienia sądów i mieć prawo badania legalności aktów władzy administracyjnej. Orzekanie o aresztowaniach i prowadzenie śledztwa ma należeć do prokuratury, mimo że dotychczas uprawnienia te należały do niezawisłych i bezstronnych sądów. W ten sposób wolność obywatelska będzie mogła być bezkarnie gwałcona przy zachowaniu pozorów legalności.

Nie więc dziwnego, że reżym tak pośpiesznie przygotowuje nowych prokuratorów, którzy będą posłusznymi i zgodnie z życzeniami Bezpieki występować w nadużywanym majostacie prawni.

„SPRAWIEDLIWOŚĆ” — NARZĘDZIEM POLITYKI

Powyższe projekty obrazują dokładnie stan wymiaru sprawiedliwości, jaki już wkrótce istnieć będzie w Polsce.

Dla pełnego określenia istniejącej dziś sytuacji wspomnieć trzeba o działalności sądów wojskowych, którym masowo podlegają osoby cywilne. Przed sądami tymi odbywają się wszystkie poważniejsze procesy karne i polityczne. Obsadzone przez wypróbowanych i karnych oficerów, sądy te są faktycznie maszyną do automatycznego skazywania na karę śmierci i długoletniego więzienia ludzi, których reżym uważa za niebezpiecznych dla siebie.

Ani dziś, ani tym bardziej w najbliższej przyszłości nie będzie można mówić o istnieniu prawdziwej sprawiedliwości w Polsce. Rząd komunistyczny świadomie poniża jej wartość i czyni z niej narzędzie swych celów politycznych, wspomagające system terroru policyjnego.

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

10 szylingów Królowej

Kartofel zawiódł jako atut wyborczy

W oylku artykułów poświęconych sprawie książki drukujemy dziś głos naszego referenta spraw gospodarczych. Jest to głos, odwołujący się do dość dawnych wspomnień, ale mimo to dający się przymierzyć do naszego obecnego położenia. Pragnęliśmy, aby Czytelnicy wyciągnęli wniosek ze stwierdzenia, że nasz stosunek do książki nie zależy od sytuacji materialnej. Kiedyś było gorzej, a książka stanowiła artykuł pierwszej potrzeby... A dziś?

liwienie naszym pisarzom na wolności pracy i możliwości drukowania swych książek, umożliwienie życia i rozwoju czasopism literackich i prasy politycznej?

I w jakiż inny sposób możemy zadanie to wykonać, jeśli nie przez kupowanie książek i prenumeratę czasopism?

DZISIAJ INACZEJ

Tymczasem społeczeństwo polskie na obczyźnie w chwili obecnej wyraźnie odwraca się od polskiego słowa drukowanego. W rezultacie — wydawcy przestają publikować, księgarze skarżą się na zastój, a czasopisma żyją na wykańczających się subwencjach i robią bokami.

Jeżeli sprawy rozwijać się będą dalej w tym samym kierunku i tempie, gdzie za rok okaże się, że jesteśmy emigracją polityczną, emigracją — walczącą, ale... bez prasy politycznej, bez walczących publicystów i bez książek wolnych pisarzy.

Emigracja przeżywa trudne chwile. Żołnierz, który stał się robotnikiem zamieszkuje w *hostelu*, staje w obliczu zaspokojenia wielu nowych potrzeb. A były urzędnik byłych polskich biur w Londynie, przystosowując się do nowych warunków bytu zaniepokojony jest groźnym skurczeniem się dochodów. Obaj — chwilowo uważają, iż w ich budżetach nie ma miejsca na wydatek na książki.

STAŁA RUBRYKA W BUDŻECIE

Wysoka stopa życiowa w W. Brytanii gwarantuje, że w przyszłości, kiedy już jako tako urzędzimy się — napewno stać nas będzie na książkę i czasopismo polskie. Chodzi jednak o to, byśmy również obecnie, w tym przejściowym i trudnym dla siebie okresie znaleźli w swych budżetach niewielkie kwoty na książki i czasopisma, kwoty, które umożliwiłyby piśmiennictwu polskiemu i prasie politycznej na obczyźnie przetrwanie krytycznego okresu. Myślę, że nie tylko powinniśmy, ale również — możemy znaleźć na to środki. Tak, jak znajdujemy na — papierosy, czy kino. To jest tylko sprawa ustalenia sobie właściwej kolejności potrzeb...

Kiedy w lipcu 1940 r. mokiśmy w Szkocji, dręcząc się troską o najbliższych w Kraju i obawą, że Hitler jeszcze raz może dotrzeć terminu, terazniejszość nasza wydawała się nam bardzo niepewna, a przyszłość rysowała się — bardzo niewyraźna. Kieszonki zaś były — puste. A jednak — znaczna część naszych „dziesięciu szylingów Królowej” poszła na książki...

„Pan Tadeusz” tymczasem nie stracił nic ze swego uroku. Przeciwnie — smak jego zaostrzył się...

JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

KTO KOGO UPREDZI ?



rys. JANC

„Żywy Dziennik” w Horsham

Spełniając zapowiedź z przed dwu tygodni „Polska Walcząca” zorganizowała 28 listopada swój pierwszy „Żywy Dziennik” w terenie. Odbył się on w *hostelu* Strood Park Camp koło Horsham, gdzie przebywa jeden z oddziałów 14 Wlk. Brygady Pancerniej związanej jeszcze z organizacją wojskową, ale zatrudniony już przy pracach cywilnych.

Wieczór otworzył redaktor „Polski Walczącej” Tymon Terlecki, wspominając narodzin pisma, które właśnie tego dnia obchodziło ósmą rocznicę powstania, przedstawiając zmienne koleje jego losu i obecny charakter. Następnie Jan Radomski przejrzał przedsta-

Jako cudzoziemcy trzymamy się zdala od wewnętrzno-politycznych rozrywek brytyjskich. Ale skoro żyjemy w tym kraju, musimy w zainteresowaniu śledzić rozwój sytuacji politycznej i zmagania między rządzącymi socjalistami, a konserwatywną opozycją. W poniższym artykule autor rozważa znamienne wyniki ostatnich wyborów uzupełniających.

Dzięki wyborom uzupełniającym do Izby Gmin można stale trzymać rękę na pulsie politycznym Wielkiej Brytanii. Są one pewnego rodzaju czułym sejsmografem rejestrującym każde drgnięcie nastrojów społeczeństwa. Dlatego też budzą ogromne zainteresowanie, często nieograniczone do samej W. Brytanii.

SZCZEGÓLNE OKOLICZNOŚCI

W ostatnim tygodniu odbyły się naraz aż trzy wybory uzupełniające. Można więc było mówić o próbie na większą skalę. Co więcej, szczególne okoliczności nadały im nieprzeciętne znaczenie. Oto bowiem niedawne wybory samorządowe przyniosły konserwatydom wielkie sukcesy i nasuwało się pytanie, czy masy brytyjskie w dwa lata po triumfie Partii Pracy nie zmieniły zdania.

Opozycja, która poprzednio nie oceniała swych szans zbyt wysoko, zaczęła nabierać otuchy i wierzyć, że zbliża się dla niej godzina rewanżu i powrotu do władzy. W rządzącej partii socjalistycznej zapanało wyraźne zaniepokojenie, czy aby trudności sytuacji gospodarczej nie odstraszyły wyborców od socjalizmu. W rezultacie jedna i druga strona oczekiwały wyników trzech wyborów uzupełniających w napięciu, by na ich podstawie zdecydować o dalszej polityce.

WYNIKI

Zwłaszcza wybory w okręgu Gravesend wzbudziły olbrzymie zainteresowanie. Tu po raz pierwszy socjaliści liczyli się poważnie z możliwością utraty mandatu, zdobytego w wyborach 1945 roku, podczas gdy konserwatyści byli niemal pewni zwycięstwa. Istotnie szanse były tu szczególnie wielkie, że niezwykle rekord *Labour Party* zostanie przełamany. Poprzednio bowiem, w ciągu 28 miesięcy od chwili objęcia władzy przez socjalistów, nie stracili oni ani jednego z 21 mandatów z 1945 roku, o które z takich czy innych powodów toczyła się ponownie walka wyborcza.

Przeciw socjalistom grał tu fakt, że chodziło o mandat po posle Allighan, który został — rzecz bardzo rzadka — wydalony z Izby. Ponadto konserwatyści nieraz w dawnych latach tu wygrywali, a ostatnio w wyborach samorządowych odnieśli wielkie zwycięstwo. Okręg jest pod względem społecznym mieszany i zawiera sporą ilość wyborców, którzy głosują nie wedle tradycji, lecz pod wpływem nastrojów chwili. Wreszcie liberalowie tym razem nie brali udziału i sądzono, że ich głosy oddane będą na konserwatyście.

Tymczasem ku wielkiej uldze rządu socjalista — nawiasem mówiąc potomek starego rodu arystokratycznego — Sir Richard Acland został wybrany. A nazajutrz socjaliści utrzymali także mandat w Edynburgu. Konserwatyści ze swej strony zdołali jedynie utrzymać swój mandat w Howdenshire w środkowej Anglii. Rekord *Labour Party* pozostał nienaruszony.

JAKIE WNIOSKI MOŻNA WYSUNĄĆ Z TYCH WYNIKÓW ?

Przed wszystkim nie ulega wątpliwości, że rząd nie stracił zaufania szerokiej mas. O zasadniczym zwrocie w nastrojach nie ma, jak dotąd, mowy. Wydaje się, że zupełnie zawiódła próba konserwatyistów, aby ukuć kapitał propagandowy z nowych ograniczeń żywnościowych i w ogóle surowości życia. Naprawdę kandydat konserwatywny w Gravesend wymachiwał smętnym

kartoflem, usiłując pozyskać głosy przez eksploatację niezadowolenia na tle bolesnego dla wszystkich racjonowania kartofli. Wyborcy nie dali się przekonać, że zmiana rządu przyniosłaby dobrobyt i zwiększenie ilości ziemniaków...

Należy przypuszczać, że przeciw konserwatydom gra wspomnienie lat kryzysu i bezrobocia, gdy oni byli u władzy. Robotnik pamięta te czasy i boi się ich powrotu. Co ważniejsze jeszcze, konserwatyści nie zdołali przeciwstawić socjalistom programu, któryby był dla mas naprawdę pociągający.

Z drugiej strony, o ile *Labour Party* nie straciła dotąd ani jednego mandatu, to jednak traci stale na głosach. Wygrywa coraz mniejszą większością, podczas gdy konserwatyści skupiają na ogół znaczną większość głosów, niż przed dwoma laty. Gdy się zważy, że stosunkowo niewielki odsetek głosów przez przetrwanie się z jednej partii do drugiej może zmienić całkowicie obraz sytuacji, to nie ulega wątpliwości, że *Labour Party* musi się w niedalekiej przyszłości liczyć z poważnym niebezpieczeństwem.

Wreszcie jest do zanotowania fakt, że liberalowie nie mogą pochwalić się żadnymi sukcesami. Odnosi się wrażenie, że masy brytyjskie wolą jasną sytuację, i że dwie partie im wystarczają: chcą albo konserwatyistów, albo socjalistów, natomiast nie tęsknią za niczym pośrednim.

WYŁĄCZENIE POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Co nas, jako postronnych obserwatorów, szczególnie musi uderzyć, to fakt, że w kampaniach wyborczych, które poprzedziły te wybory, sprawy polityki zagranicznej nie odegrały żadnej roli. Nie dyskutowano programu kandydatów, jeśli chodzi o stosunek do Rosji, do praw narodów uciśnionych, do współpracujących z Ameryką. Nie wymyślano sobie nawzajem od takich czy innych agentów. Nie było mowy o problemie zbrojeń, czy o kontroli atomowej, o Palestynie czy Egipcie, o Niemczech czy o Austrii. Cała dramatyczna sytuacja międzynarodowa jak gdyby nie istniała dla wyborców brytyjskich.

Czyżby nie ich to wszystko, co się w świecie dzieje, nie obchodziło? Czy wyobrażają sobie, że mogą się od tych zagadnień odciąć i skoncentrować się na uprawianiu własnego ogródka? Być może.

Choć raczej wydaje się, że po prostu różnice pomiędzy partiami w sprawach polityki zagranicznej zatępiły, masy zaś czują, że bez względu na to, czy rządzą socjaliści, czy konserwatyści W. Brytanii, musi być ze St. Zjednoczonymi, nie mając żadnego innego wyboru, ani nie będąc w stanie wpłynąć na bieg wydarzeń

i wolą nie myśleć ku czemuś światlidziej...

ALEKSANDER BORAY

Braterstwo kilofów

Jeszcze stosunkowo niedawno uprzedzenia górników brytyjskich do Polaków były szczególnie silne. Warto więc zanotować głos angielskiego pisma, ilustrujący zmianę, jaka nastąpiła w umysłach górników. Oto fragmenty reportażu specjalnego korespondenta „Birmingham Gazette” P. Followsa:

„Minęło sześć miesięcy od chwili, gdy pierwsi Polacy zaczęli pracować w kopalni w Birch Coppice koło Tamworth. Dla Freda Deeminga i Billa Hubble — uściana węglowej każdego popołudnia, a w barze „Railway Hotel” co sobotę wieczór — Antoni Kolarski i Edmund Wielech stali się „Tony” i „Eddy”.

W Birch Coppice... rozwija się z powodzeniem eksperyment współpracy anglo-polskiej z korzyścią dla naszego przemysłu węglowego, który walczy o życie.

Pójdźcie do szybu a kierownik szkolenia p. Frank Morse będzie wychwalał górników-weteranów, jak Deeming i Hubble, którzy cierpliwie i wytrwale nauczyli obcych ludzi, górniczego rzemiosła. Albowiem bez wspólnego języka wszyscy ludzie są obcy.

Były i są jeszcze trudności. Niektórzy kornicy sądzą, że placa w okresie szkolenia — 23 s. 4d. dziennie — jest

za wysoka. Niektórzy Polacy sądzą, że jest za mała. Ale panuje ufność, że Birch Coppice to załatwi.

P. Morse mówi również z uznaniem o Polakach. Zna on osobiste dzieje każdego z nich. W swym biurze ma teczkę papierów, jakich nigdy nie widział w ciągu 45 lat w górnictwie... Wojna rozdzieliła po świecie tych ludzi i ich rodziny. Żony i dzieci ich są w Indiach, Afryce, Niemczech i okupowanej przez Rosjan Polsce...

Dziennikarz brytyjski opisuje następnie losy niektórych z pośród Polaków-górników z Birch Coppice. W konkluzji wyraża przekonanie, że jeśli duch, który krąży w tej kopalni, nie jest czysto matematycznym, to nie ma powodów, aby 40000 jeźdźców niezatrudnionych Polaków miało gnić w bezczynności z powodu braku pracy.

Sprawa oczywiście jest bardziej skomplikowana, ale w każdym razie warunkiem jej rozwiązania jest życzliwe ustosunkowanie się robotnika brytyjskiego do polskiego towarzysza broni, który staje się teraz towarzyszem pracy.

CZYTELNIK BEZ CUDZYSŁÓWU

Sprowadzenie rodzin

Z AFRYKI

Wydział Rodzin Insp. Służby Opieki Insp. Gen. PKPR wzywa wszystkie osoby uprawnione do sprowadzenia rodziny z Afryki, by we własnym interesie natychmiast nadesłały (23, Egerton Gardens, London SW 3) następujące informacje potwierdzone przez Dcc Oddziału: Imię i nazwisko, stopień wojskowy, Nr. ewid. (PKPR, lub w razie nie posiadania — stary Nr. ewid. z K.U.), stosunek do PKPR (członek PKPR, zgłoszony do PKPR, inwalida, nieprzyjęty do PKPR, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych), imiona i nazwiska członków rodziny, ich stopień pokrewieństwa, wiek i miejsca pobytu w Afryce. Dane te są potrzebne w związku z opracowywaniem ostatecznych list rodzin, które mają być sprowadzone do W. Brytanii.

ZE ŚRODKOWEGO WSCHODU

War Office dostarczył Insp. Gen. PKPR listy imienne 865 rodzin wojskowych (*dependents and families*), znajdujących się na Środkowym Wschodzie, w Palestynie, Libanie i Egipcie. Odnosnie 765 rodzin zostały już kompletowane wszystkie dane, niezbędne do załatwienia ich przyjazdu do Zjednoczonego Królestwa. Odnosnie 100 rodzin, które zgłosiły się na Środkowym Wschodzie do przyjazdu do Zjednoczonego Królestwa, posiadane są wprowadzić imiona i nazwiska głów rodzin — żywciami, brak jest jednak kompletnych danych, a więc ich przydziałów i adresów oraz Nr. ewidencyjnych PKPR.

Wykaz imienny tych 100 osób zainteresowanych zamieszczony jest w komunikacie Służby Opieki Nr. 11/47 z dnia 10 listopada rb., który można przejrzeć u Oficera Opie-

ki swego oddziału lub obozu, lub Detwie Grupy Dywizyjnej. Został on także przedrukowany w nr. 46 „Polski Walczącej” na stronie 5.

Zainteresowani winni natychmiast podać brakujące dane do Inspektoratu Służby Opieki Insp. Gen. PKPR, brak bowiem tych danych uniemożliwia załatwienie sprawy sprowadzenia ich rodzin.

Z MEKSYKU

Inspektorat Generalny PKPR ponownie wystąpił do War Office o zapewnienie transportu dla sprowadzenia rodzin członków PKPR z Meksyku do Zjednoczonego Królestwa.

Na skutek przeniesienia wielu zainteresowanych do rezerwy „W” i zmiany adresów Insp. Służby Opieki Insp. Gen. PKPR nie może z nimi nawiązać bezpośredniego kontaktu i wzywa ich do nadestania aktualnych danych: Nr. ewid., wiadomość czy zainteresowany jest w czynnej służbie, czy w rezerwie „W”, oraz adres własny i rodziny w Meksyku.

Z INDII

W Indiach, w obozie Valivade-Kolhapur wśród cywilnej ludności polskiej znajduje się wiele osób, które jak dotąd bezskutecznie starają się o przyjazd do Zjednoczonego Królestwa, jako bliższe lub dalsze rodziny żołnierzy polskich. W dn. 6 listopada za zgodą War Office wyleciał do Indii przedstawiciel Insp. Gen. PKPR celem zbadania na miejscu wszystkich tych spraw. Ma on wspólnie z miejscowymi władzami brytyjskimi przeprowadzić weryfikację zgłoszeń na wyjazd do Zjednoczonego Królestwa.

jsb

Opuszczając obóz, zmieniając miejsce pracy, nie zapominaj o tym donieść Administracji, nie zrywaj łączności z pismem, które jest Twoim przyjacielem i doradcą.

O czystość życia zbiorowego

Autor przypomina jakie przepisy i zasady obowiązywały w Kraju w czasie walki z niemieckim okupantem. Społeczeństwo polskie, wbrew swej woli wciągnięte w wojnę totalną, broniło się przed klęską zmobilizowaniem wszystkich sił, które podtrzymywały opór i zwalcały wszystkie objawy słabości i uległości wobec Niemców. Kto nie stosował się do tych zasad, był przez opinię publiczną piętnowany i usuwany poza nawias narodu polskiego.

Z tego wynikają jasne następstwa dla życia na emigracji.

WOJNA BYŁA TOTALNA

Wojna ubiegła była wojną totalną, pierwszą tego rodzaju wojną w dziejach naszego narodu.

Nie nasz naród ją rozpoczął i nie nasz naród narzucił walcącym metody, które doprowadziły do tego, że w walkach musiały brać udział kobiety, a nawet dzieci. Skoro przeciwnik uznał za możliwe stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, skoro uznał, że wolno torturować dzieci, by wydobyc zeznania od rodziców, skoro mordowanie setek tysięcy niewinnych ludzi stało się zwyczajem — nie dziwnego, że naród nasz został wciągnięty do walki jako całość, że, chcąc nie chcąc, musiał w niej pogrążyć się bez reszty.

Dwa były źródła norm, obowiązujących obywateli polskich pod okupacją: rozporządzenie i zwyczaj.

ROZPORZĄDZENIE OPARTE NA PRAWIE

Należy z całym naciskiem stwierdzić, że wszystkie rozporządzenia, które ukazywały się w Kraju, bądź w imieniu Delegata Rządu bądź Komendanta AK — wydawane były albo z upoważnienia legalnych władz Rzeczypospolitej, albo na podstawie dekretu Prezydenta R.P.

Mogły się komuś nie podobać — to inna sprawa. Byliśmy narodem w wojnie, który posiadał legalne władze państwowe i wszelką dyskusja na temat słuszności ich zarządzeń nie mogła mieć miejsca, zwłaszcza na szczeblu wykonawcy.

Każdy z nas rozumiał i rozumie, że np. obrona Warszawy nie miała szans powodzenia, ale również każdy z nas uznałby, że słusznie rozstrzelano żołnierza, który, nie widząc szans, opuścił posterunek. Kto poddaje w wątpliwość podstawy takiego rozumowania, ten w konsekwencji musi wykluczyć się ze społeczności zorganizowanej w państwo.

KTO Z NIEMCAMI — TEN PRZECIWKO NARODOWI

Część norm, obowiązujących pod okupacją — zawarta była w rozporządzeniu o Wojskowych Sądach

Specjalnych i w rozporządzeniach dotyczących Walki Cywilnej.

Oto dwa zdania wyjęte z rozporządzenia o Sądach:

„Kto dopuszcza się zbrodni zdrady, szpiegostwa, prowokacji, denuncjacji albo nieludzkiego przesładowania i krzywdzenia ludności polskiej — podlega karze śmierci”.

I zdanie drugie:

„Należy stosować represje wobec osób lub organizacji, wysługujących się okupantowi i łamiących spójność i odporność społeczeństwa polskiego”.

Określenia zupełnie wyraźne. Kto był w czasie wojny w Kraju, ten wie dobrze, jak deprymująco działała na społeczeństwo nawet najbardziej niebezpieczne objawy współpracy z okupantem, zwłaszcza współpracy ludzi wybitniejszych, znanych w społeczeństwie.

Inaczej patrzono na współpracujących, którzy wykonywali czynności niezbędne dla życia Kraju, jak na przykład kolejarzy, a zupełnie inaczej na aktora, który grywał w kierowanych przez Niemców kabaretach, czy dziennikarza, pisującego do gazdzinówek.

Kierownictwo Walki Cywilnej, powołane do życia w lecie 1941 roku, i wszelkie zasady jego postępowania miały również najzupełniej prawne podstawy. Każdy wyrok poręczany był rozprawą i badaniem wszystkich dostępnych świadków i dokumentów. Oczywiście załatwiano tylko nikły procent spraw, procent symboliczny, taki, jaki możliwy był do osiągnięcia.

SILA OPINII PUBLICZNEJ

Tak wyglądała strona formalna, ale nie było to wszystko. Społeczeństwo, zjednoczone w walce, samorzutnie uzupełniało luki w istniejącym prawie, stwarzało normy zwyczajowe — silniejsze często i dalej idące niż prawo.

Potężna fala opinii publicznej uderzała w każdego, kto próbował odrzucić zasady, obowiązujące wszystkich, kto szukał łatwego życia pod osłoną okupanta. Właśnie tam, właśnie w czasach ciężkich i wymagających ofiar, nikt nie poddawał się szkodliwej łagodności i nikt nie starał się usprawiedliwiać czynów zabronionych.

Jakże często słyszy się dziś zdanie: „A cóż to szkodzi, że ten czy tamten występował w niemieckim teatrze, brał udział w koncertach dla zaborców, pisał artykuły do wrogich pism? — Przecież to był jego zawód, musiał z czegoś żyć”.

W Kraju wszyscy rozumie, że są to argumenty chybione. Gdyby uznać ich słuszność, trzeba by pogodzić się z faktem, że wszyscy zawodowi wojskowi zgłosiliby się do Wehrmachtu — bo przecież to ich fach, oni także muszą z czegoś żyć. Użyjmy przykładu jeszcze bar-

dziej drastycznego: tajny wywiadowca policji, który przed wojną tępił wrogów swego Kraju, miałby wszelkie prawo zgłosić się do Gestapo i denuncjować żołnierzy konspiracji, — bo to przecież także jego fach i on również nie potrafi inaczej żyć.

MIĘKKOŚĆ EMIGRACYJNA

Tak działo się w Kraju w latach walki z niemieckim okupantem, tak reoulowano życie społeczeństwa. Zdało ono egzamin bez reszty, kierowane przez Rząd, pozostający na emigracji, nigdy nie odmówiło wykonania rozkazów, które były przecież ciężkie i trudne.

Ta postawa nakłada tym większe zobowiązania na społeczeństwo emigracyjne. Nie może ono być bardziej miękkie i łagodniejsze niż ci, którzy w storkość cięższych warunkach spełnili swój obowiązek.

Niestety fakty dowodzą, że, oddaleni od rzeczywistości, w jakiej walczył Kraj, tracącami co raz bardziej linię, która winna dzielić cnotę od wyrokowania. Coraz częściej w naszym życiu społecznym zycząją pojawiają się ludzie, którzy w latach ubiegłych wyłamywali się z jednolitego frontu walczącego narodu i byli za to w Kraju potępiani.

Jakaś dziwna niekonsekwencja zaczyna wkładać się w nasze życie. Tu, w Londynie, przyjęto przecież uchwałę, która słusznie wypowiada się przeciw współpracy literatów emigracyjnych z prasą i firmami wydawniczymi w Kraju. I jednocześnie w tymże Londynie prasa emigracyjna, prasa niepodległościowa, drukuje artykuły tych, którzy w czasie walki złezcewały zasady obowiązujące wszystkich.

KRAJ I EMIGRACJA

Jakże fatalne wrażenie to musi wywołać w Kraju. Oto ta emigracja, która w czasie długich miesięcy wojny szczytała się i reklamowała osiągnięcia Armii Podziemnej, szczytała się postawą Kraju, ta sama emigracja toleruje obecnie, a nawet wyróżnia, tych właśnie, którzy przed paru laty osłabiali postawę społeczeństwa.

Czy przy takiej konsekwencji mamy prawo spodziewać się, że społeczeństwo przeżyjące nad Wisłą uzna nasz autorytet, uzna, że emigracja może spełnić cele polityczne, do których czuje się powołana?

Walka o Polskę przecież trwa, walka o Polskę wcale nie straciła na sile, tylko okoliczności uległy zmianie. A my już rozbrajamy się duchowo, już przebaczymy, już zapominamy.

Nie. Tą drogą nie dojdziemy do celu, który się nazywa WOLNOŚĆ i NIEPODLEGŁOŚĆ.

JÓZEF GARLIŃSKI

Pisarze o książce

„Polska Walcząca” zapytuje mnie, co należy zrobić, żeby się na emigracji polępszyło „położenie polskiej książki”, to znaczy żeby ogół Polaków na emigracji chętniej czytał książki, niż zamawiał double’a.

Wydać mi się, że sposób jest na to prosty, ten sam, którego nie stosowano w Polsce przed pierwszą i przed drugą wojną światową. Książka musi być tak reklamowana, jak starła, do książki trzeba ludzi tak zachęcać, jak do kieliszka. Innymi słowy, czytanie książek trzeba uczynić najpierw modą, potem potrzebą, wreszcie nadogiem.

Ze czytelnictwo w Polsce nie było tak rozpowszechnione, jak w innych krajach zachodnich, zawiniły dwa kardynalne elementy: wydawca i krytyk. Wydawca nie umiał książki kolportować, krytyk przeważnie był niekompetentny i nudny. Nie mówię o literackich historykach którzy u nas w dziewięciu wypadkach na dziesięć myliście pojście o sztuce pisarskiej.

Dlatego mówię o historii literatury że czytaniem książek nazywam czytanie dobrych książek nie „nowości literackich”. „Listopad” Rzewuskiego, „Lalka” Prusa, „Dwoje ludzi” Perzyńskiego, tom Lemańskiego, tom Wyspiańskiego (wymieniam tytuły i nazwiska, przychodzące mi w tej chwili pod pióro) zawsze będą „nowościami”, jak zawsze będzie nowością Velasquez czy Goya, Beethoven, Bach, Chopin. Z radością przeczytam nowy zbiorek poezji Broniewskiego, ale bardziej pociągającą nowością literacką jest dla mnie Stawka.

I nie tylko dla mnie. Owszem, i dla innych, którzy o tym zapominają. Niech im to „Polska Walcząca” przy sposobności niniejszej ankiety przypomni.

WACŁAW GRUBIŃSKI

Ileżroć myślę o roli książki, o jej znaczeniu w naszych czasach przychodzi mi na myśl piękny okrzyk poetycki Czesława Miłosza:

„Gdzie jest miejsce dla ciebie w tym wieku zamętu
książko spokojna, mądra, stopie elementów
pogodzonych na zawsze spojrzeniem artysty?”

To prawda, że coraz mniej jest miejsca na ziemi dla książki „spokojnej i mądrej”. Jeszcze zanim wybuchła wojna splotła ona na stosach hitlerowskich orgów neopaganickich, lub zatonała w sowieckich indeksach „zgniłej literatury Zachodu”.

Z tym większą czcią powinniśmy zebrać zlatle i przekreślone otwórki cenzora kartki, aby odbudować dziedzictwo, dzięki któremu jesteśmy Europejczykami i Polakami. Groźba, jaka zawisła nad naszą cywilizacją sięga bowiem głębiej niż o tym pozwala sądzić ogrom zniszczenia materialnego, bezmiar ruin, zgliszcz i popiołów ludzkich. Kto wie, czy pierwszym obowiązkiem nadechodzących czasów nie będzie dzwignięcie z dna poniżenia i nędzy — pogodnie wiary w człowieczeństwo; czyli uratowanie drogi „książki spokojnej i mądrej”.

W naszych jednak warunkach nabiera wyjątkowego znaczenia książka buntownicza i walcząca. Naturalnym przywilejem emigracji jest pisanie całej prawdy, bez oglądania się na to, czy i komu ona dogadza. Czyśmy ten przywilej w pełni wykorzystali? Jak dotąd nie. Dla pisarza emigracyjnego jest ta świadomość impulsem do ciągłych poszukiwań i wysiłków, które doprowadzić może kiedyś do powstania wielkiej książki na miarę naszych prawd i naszej walki o ich urzeczywistnienie.

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI

Dwie są rzeczy ciekawe, których poznanania nigdy człowiekowi nie dosyć: dusza ludzka i szeroki świat. Jednego i drugiego uczy nas życie. Ale samo nie zdąży nauczyć wszystkich, bo jest za krótkie. Nie zdąży, choćby tyle, rozbitków tych czasów wojennych.

Któż pomoże życiu? Książka. Poprowadzi po szkieletach ścieżki, otworzy i oświetli duszę. Twoją, moją, wszystkich nas.

STANISŁAWA KUSZELEWSKA

WIADOMOŚCI Z EUROPY I ZE ŚWIATA

NIEMCY:

ANKIETA O OKUPACJI

W Badenii i Wirtembergii przeprowadzono ankietę na temat popularności władz okupacyjnych. 32% Niemców odpowiedziało, że najlepsza jest okupacja amerykańska, 25%, że francuska, 9% brytyjska, 3% sowiecka. 31% nie dało konkretnej odpowiedzi, twierdząc, że wszystkie okupacje są jednakowe.

SKOLNICTWO POLSKIE

Szkolnictwo polskie w strefie francuskiej podzielone jest na 3 inspektoraty i obejmuje 19 szkół powszechnych z 655 uczniami obojga płci. W szkołach tych wykłada 16 wykwalifikowanych i 22 niewykwalifikowanych nauczycieli.

NIEMCY [okupacja amerykańska]:

Szkolnictwo polskie w strefie francuskiej podzielone jest na 3 inspektoraty i obejmuje 19 szkół powszechnych z 655 uczniami obojga płci. W szkołach tych wykłada 16 wykwalifikowanych i 22 niewykwalifikowanych nauczycieli.

NIEMCY [okupacja amerykańska]:

Szkolnictwo polskie w strefie francuskiej podzielone jest na 3 inspektoraty i obejmuje 19 szkół powszechnych z 655 uczniami obojga płci. W szkołach tych wykłada 16 wykwalifikowanych i 22 niewykwalifikowanych nauczycieli.

NIEMCY [okupacja amerykańska]:

Szkolnictwo polskie w strefie francuskiej podzielone jest na 3 inspektoraty i obejmuje 19 szkół powszechnych z 655 uczniami obojga płci. W szkołach tych wykłada 16 wykwalifikowanych i 22 niewykwalifikowanych nauczycieli.

NIEMCY [okupacja amerykańska]:

Szkolnictwo polskie w strefie francuskiej podzielone jest na 3 inspektoraty i obejmuje 19 szkół powszechnych z 655 uczniami obojga płci. W szkołach tych wykłada 16 wykwalifikowanych i 22 niewykwalifikowanych nauczycieli.

NIEMCY [okupacja amerykańska]:

Szkolnictwo polskie w strefie francuskiej podzielone jest na 3 inspektoraty i obejmuje 19 szkół powszechnych z 655 uczniami obojga płci. W szkołach tych wykłada 16 wykwalifikowanych i 22 niewykwalifikowanych nauczycieli.

NIEMCY [okupacja amerykańska]:

Szkolnictwo polskie w strefie francuskiej podzielone jest na 3 inspektoraty i obejmuje 19 szkół powszechnych z 655 uczniami obojga płci. W szkołach tych wykłada 16 wykwalifikowanych i 22 niewykwalifikowanych nauczycieli.

NIEMCY [okupacja amerykańska]:

Szkolnictwo polskie w strefie francuskiej podzielone jest na 3 inspektoraty i obejmuje 19 szkół powszechnych z 655 uczniami obojga płci. W szkołach tych wykłada 16 wykwalifikowanych i 22 niewykwalifikowanych nauczycieli.

Okręg „Syrena” prowadzi

„Syrena”, największy terenowy okręg SPK, przeprowadził szereg konferencji z delegatami Kół okręgowych dla ściślejszego powiązania ich działalności. Konferencje wykazały, że obok Kół, które istniały tylko na papierze i które Zarząd zdecydował się wobec tego słusznie zlikwidować, jest wiele takich, które pokonując wszelkie trudności, prowadzą działalność, mogącą służyć przykładem dla innych.

Odbite kolejno w trzech punktach Okręgu „Syrena” (Delamere, Foxley i Wharles) konferencje rejonowe przesyłał i sekretarz Kół SPK objeżdżał ogółem 32 Kół, w tym 12 Kół hostelowych (z których część była reprezentowana przez komitety organizacyjne).

Zadaniem konferencji było: nawiązanie bezpośredniego kontaktu Zarządu Okręgu z kierownikami pracy w terenie, uporządkowanie spraw ściśle organizacyjnych, zorientowanie się w obecnej sytuacji i możliwościach pracy, wytyczenie zadań na najbliższą przyszłość.

KONIEC „MARTWYCH” DUSZ

Jeśli chodzi o stronę ściśle organizacyjną, to Zarząd Okręgu postanowił zerwać z fikcją istnienia Kół „papierowych”. Kół, które jeśli chcą istnieć — muszą być kołem żywym, pracującym i rozwijającym się. Kół martwych są ciężarem, i przynoszą złą opinię Stowarzyszeniu jako całości.

Dla tych powodów w rezultacie wspólnych konferencji oraz na podstawie dodatkowej (czwartej) konferencji z tymi, którzy na pierwsze nie przybyli — ulegnie likwidacji kilka Kół, które nie mają już żadnego szans rozwoju.

Na konferencję zjawili się ludzie prowadzący — z mniejszym lub większym powodzeniem — konkretną pracę terenową, a nie bawiący się

w „wielkiej polityce”. To też sprawy i spory natury formalnej lub słownej (tak niestety częste na wielu zebraniach) nie zabierały prawie zupełnie czasu.

TRUDNOŚCI, TRUDNOŚCI ...

Sprawozdania ustne mocnymi barwami zobrazowały wszystkie trudności istniejące w terenie, a więc: apatię członków, niechęć władz, nieudolność zarządów Kół, brak orientacji, co można i co trzeba zrobić, przesuwanie się ludzi z obozu do obozu, konieczność ostrej nieraz walki z czynnikami niechętnymi itp.

Wynikało z nich jasno i wyraźnie, że wszystkie Kół borykają się z mniej więcej tymi samymi trudnościami, ale również jasno zaakcentowały się różnice w osiągnięciach. Gdy niektóre z Kół nie mogły się absolutnie niczym pochwalić, przedstawiając jedynie cały wachlarz skarg i narzekań na wszystko i na wszystkich; gdy inne uważały, że dostatecznie pracowały, gdyż zbierały składki i co najwyżej prowadziły sklepik, to były również i takie, które naprawdę pracowały.

ALE JEDNAK ...

Zajęłoby dużo miejsca wliczenie osiągnięć, jednak — ku pokrzepieniu serc i dla wykazania, że jeśli się chce to można wiele zrobić — podam kilka przykładów.

Jedno z Kół (ilość członków nie dochodzi setki) potrafiło stworzyć majątek ogółem wartości około 1200 funtów; udzielić pomocy 9 kolegom szeregowym na sprowadzenie rodzin (są one już na miejscu); wysłać co miesiąc kilka paczek do Kraju; (każda wartość paru funtów), dla rodzin niezamężnych członków; stworzyć kilkusetfuntowy fundusz pożyczkowy, stworzyć zawiązki spółdzielni rzemieślniczych, mających obecnie wielkie szanse do prze-

ścia w tej formie do życia cywilnego. To chyba wystarczy dla niedowiarków i zawodowych malkontentów, chociaż nie obejmuje ani całości dokonań tego Kół, ani też nie obrazuje w pełni pracy, poświęcenia i uporu kierowników, którym to wszystko nie spadło z nieba, lecz zostało... wywalczone.

Trzeba to niestety przyznać, że element walki jest za mało zrozumiany wśród wielu członków Stowarzyszenia, którzy ciągle gdzieś na coś czekają.

W HOSTELACH TEŻ POPRAWA

Inne Kół, aczkolwiek może nie w takim stopniu, mogły się również poszczycić pewnymi osiągnięciami, a więc (podaję na wyrywki): 700 parad różnego rodzaju w ciągu paru miesięcy; zorganizowanie opinii publicznej w obozie w takim stopniu, że obejmując oboz władze angielskie, po próbie przejścia nad nią do porządku, musiały jednak zmienić swe postępowanie; utrzymywanie nauczycieli-Polaków, uczących dzieci w szkole obozowej itp.

Najbardziej pocieszającym objawem były wiadomości z hosteli. Ale to już oddzielny temat, któremu chciałbym — poświęcić specjalną notatkę.

Jeżeli chodzi o najbliższą przyszłość, to wysuwane w referatach (organizacyjnym, kulturalno-oświatowym i gospodarczo-samopomocowym) projekty jak również głosy w dyskusji cechowała bardzo daleko posunięta ostrożność. Tak, jak już donosiłem poprzednio: plany minimalne, ale wykonane.

Nie będę o nich pisał teraz — natomiast postaram się po pewnym czasie przeprowadzić porównanie z osiągnięciami. Taki publiczny rachunek sumienia — przeprowadzony uczciwie — myślę, że będzie z korzyścią.

TADEUSZ BORN

Anioł - pocieszyciel

Opowiadanie
wziętne

Kanada

KORESPONDENCJA
WŁASNA

baśni i rzeczywistości

Z zapalem podtrzymywałem opinię współtowarzyszy celi, że naczelnik naszego więzienia, jeśli nie jest aniołem, zesłanym nam przez opatrność, to w każdym razie jest idealnym, prawdziwym komunistą, pozbawionym nienawiści narodowościowej i rasowej do człowieka-więźnia. Głosiłem pogląd, że jeśli teraz w stalinowskiej Rosji komunizm zwycięży, to kto wie — jescze może się zmienić, a zadatkami tej zmiany są właśnie tacy ludzie, jak naczelnik naszego więzienia w Gorodni. Prawdopodobnie należy do starej gwardii NKWD, która kładła z Polakami Dzierżyńskim podwaliny pod ochronę równości ras i narodów — itd. Bo — dziwne to dzisiaj — ale ja jescze w więzieniu nie wyzylem się złudzeń co do tego, że bolszewizm w istocie swej jest czymś w rodzaju „współczesnego chrześcijaństwa”.

Zachowanie naczelnika więzienia w Gorodni było transfuzją wiary w mój nadmarły komunizm. Po każdej jego wizytacji w celi robiło się jaśniejsze, spokojniejsze, ustawały na kilka godzin kłótnie o *parasę* i skrawek mięsa na podłodze, wszy — nawet i wszy — uspakały się jak apokaliptyczne bestie od słów dawnych świętych i przestawali gryźć nas swym palącym jadłem.

— Moi drodzy, moi mili — mówił naczelnik — wy ludzie inteligentni, porządni — powinniście pojąć, że to wszystko nieporozumienie wojenne, że to się wyjaśni. Pójdziecie do domu, albo osiedlicie się w Rosji — na Krymie, kto gdzie będzie chciał, będziecie gospodarowali. U nas wszystkiego dużo — ziemi, lasów, bogactw...

— A rodzinę będzie można sprowadzić? — pytają czyjes półotwarte z zachwytu usta.

— A jakżeby bez rodziny. Władza radziecka dba o byt rodziny jako o całość. To tylko kapitalistyczna wyżywkawce rozbija ją do jedności rodziny. U nas tak: nie chcesz żyć z żoną, to płac jej, aby mogła dzieci wychować na porządnym ludzi, biznes żonę — to idziesz do lagru, bo bicie żony to kontrrewolucja. A w kapitalistycznych krajach — to sami wiecie...

— Różnie tam bywało wdychali pokutnie a żałownie co niekiedy?

— A kiedy ja do syna pojedę? — pytał niezmiernie stary Amsterdamski, ojciec Amsterdama-Henrykowskiego, członka Komitetu Centralnego komunistycznej Partii Polski. Stary Amsterdamski — siwy, ale ogromnie odporny i zadziorny — siedział już od września zeszłego roku bez wyroku, mimo że sprawa jego była najzupełniej jasna: uciekał przed hordami hitlerowskimi do syna, znanego komunisty, pisującego artykuły w „Kommunistischem Internationalem” i „Nowym Przeglądzie”, siedzącego w Moskwie za wielką figurę przy samym Stalinie, jak mówił stary.

— Wasza sprawa odesłana do Moskwy. Sprawdzają — mówił naczelnik.

— To oni już tak rok przeszło sprawdzają, *aradantin naczelnik* — wołał Amsterdamski swym splepiącym dyszkanem, w którym wibrowały ostro nadzieje, gniew, rozpacz.

— U mnie już był taki wypadek, mój kochany Amsterdamski. Jeden szedł do syna aż z Holandii — bo w Holandii też komunistów gnębi kapital, tylko ZSRR jest ojczyzną uciśnionych całego świata. Czekal on aż dwa lata u mnie w więzieniu, bo papiery *poputali* po drodze. No cóż zdarza się. Ale doczekał się i dziś pisuje do mnie listy z Moskwy. Jak go spotkacie na Czerwonym Placu, mój drogi Amsterdamski, to mu się kłaniajcie...

Najbardziej kojąco działały na nas konkretne przykłady, oparte o indywidualne żywe wydarzenia. Naczelnik nie szczędził nam opowiadań na takie tematy. A to jak jeden się zwalnia, a „kostium” miał podarty — u nich w Rosji wstyd się pokazać na ulicy w podartym ubraniu — to on naczelnik sam osobiście telegrafował do Czernihowa

i przysłał „kostium” w ciągu 24 godzin. Leżał jak ulany. Inny znowu pieniądze pożyzył na drogę i odesłał potem z podziękowaniem — u nich w Rosji nikt nie tknie cudzego. Pewna kobieta za nic nie chciała odejść z więzienia i prosiła, żeby ją na kuchni tutaj zatrudnić.

— A bo to może tylko Rosjan zwalnają na wolność, a nas Polaków wysła na Syberię? — powiedział ktoś z kąta.

— Cóż wy znowu opowiadacie? Władza radziecka kocha jednakowo wszystkie narody świata. Wszystkich wyzwoli. Polaków szczególnie.

Szczegółowe rewizje osobiste — z rozbieraniem do naga — i rewizje celi — z rozrzucaniem legowisk, ułożonych na podłodze z własnych naszych szmat — odbywały się przeciętnie co miesiąc. Bieleńie więźniów od wewnątrz i zewnątrz — co trzy miesiące. O rewizjach i bieleńiu wiedziliśmy zawsze, zanim fała doszła do naszej celi, poznawaliśmy się te wydarzenia po stłumionych, rytmicznych, zawsze tych samych szmerkach i ogłoskach. Wzdychało się wtedy ciężko, chowało szpilki, igły, agrafki, blaszki — pod podłogę i w szpary ścian i czekało z rezygnacją.

W ostatnich dniach października po więzieniu zaczęły chodzić szmery o fali wiele dłuższej niż w czasie zwykłych miesięcznych „rewizji”. Rewizje musiały być bardziej drobiazgowo. Cele sąsiednie — sądząc z szmerów, trwających dłużej w tych samych miejscach — były przesuwanie po kilka godzin. Ludzie tych cel musieli w tym czasie stać na korytarzach nago i robić przysady — nie dla rozgrzewki, lecz aby wytrząsnąć z siebie zakazane rzeczy, poukrywane ewentualnie w zakamarkach własnego ciała.

Optymiści pocieszali się jednak, że z okazji „ichniego święta” będzie przynajmniej większa porcja karcia. My, starzy więźniowie, żartowaliśmy „odkiblowali” majątko, wiedziliśmy, niestety, że próżno to marzenia. Święta państwowe w więzieniach sowieckich — w przeciwieństwie do świat w więzieniach całego świata kapitalistycznego — służą celom zwiększenia nacisku i terroru wobec więźniów. W święta zwykle raczej są zmniejszone, a stosunek straży — okrutniejszy.

Przytoczyła się fala do drzwi naszej celi. Rewizja, oprócz drobiazowości i długotrwałości, odznaczała się i poszturchiwaniem i tym, że zabrano nam wszystkie czerwone szmatki. Paru chłopków obrano z barchanowej bielizny koloru buraka. Próbowali robić awanturę i „pisać się do naczelnika”.

— *Idicie wy na... z waszym naczelnikiem — wrzeszczyli dyżurni i nie przyjmowali zapisów.* Jedni z nas mówili, że naczelnika musieli „sowieci” aresztować, bo „dobry był człowiek, chociaż bolszewik”. Drugi przypuszczali, że podostawialiśmy wyroki śmierci — pozabierali nam przecież czerwone szmatki. Optymiści twierdzili, że idziemy na wolność — pozabierali nam przecież czerwone szmatki. Najmilsli fantazjowali, że skończyła się w Rosji władza sowiecka, że za chwilę dowiemy się nadzwyczajnych rzeczy — pozabierali nam przecież czerwone szmatki.

Zaraz po rewizji, gdyśmy siedzieli na jednym wielkim kolektywnym barlogu, skłębionym z 50 indywidualnych legowisk, nie wiedząc, jak się zabrać do rozsuplania tej góry szmat — wnieśliż zupełnie. Była zimna i było jej o wiele mniej niż zwykle. Nie tylko nie było „dobawek”, ale zabrakło kilku porcji „sztatnych”.

— Trzeba było dawać po mniejszej porcji — odpowiedział objętynie dozorca.

Wieczorem zupy było jescze mniej, a czerpak, czyli jak mówili łwoiacy — „chochła”, a warszawiaczy — „warzuchew”, dano nam nowy: drewniany, o połowę mniejszy.

— Poręczniej wam będzie rozdzielać. Teraz już wszystkim starczy — powiedział dozorca szydyczko.

Postanowiliśmy nie tknąć kotła, dopóki nie wezwą do nas naczelnika. Szczególnie kmiotkowie, ograbienni się do naczelnika jak cielaki do krowy. „Już on im da, niech tylko się dowie...”

Władze wszystkich więzień sowieckich — obszedłem ich niemało — odczuwają, nie wiem dlaczego, paniczny strach przed głodówką więźniów. Przybiegli dyżurni — groził kozackimi słowy. Potem przyszedł zastępca naczelnika — przekonywał. Potem przyszedł doktor — prosił. My nic — tylko albo naczelnika, albo większą „chochłę”.

Zjawił się naczelnik w towarzysztwie procesji: zastępcy, lekarza, kucharza w białym fartuchu (w białym fartuchu! nikt jescze nigdy nie pokazał nam się w więzieniu w białym fartuchu, oprócz siostry, która przychodziła raz na tydzień z zieloną jodyną i bismutem i mówiła, że „Gitter poriadocny czelawiek”) i dwu *czubarików*, patrzących na nas spode łba. Zupełnie tak samo patrzy specjaliści od bicia, wzywani niekiedy do pomocy przez śledczych.

W imieniu celi wyłożyłem wszystkie żale. Naczelnik popatrzył na mnie takie, że uczulem zimno w całym ciele.

— Wasze „triapki” (szmatki) dostaniecie jutro, a zupełnie jescze dziś, natychmiast. Mało? I tak dla was za dużo, pasżyty. Szkoda was karmić i tak pozdychacie.

Zmrużone oczy świeciły złowrogim światłem tłumionej nienawiści. Ciała miała przed sobą innego człowieka. Ta twarz bez uśmiechu wyglądała strasznie — tak jak gdyby odcięto jej nos. Ludzie jak zahypnotyzowani podawali mi miski po mały czerpak, którym niedbale wywiał kuchacz w białym fartuchu.

— Widzicie, że małym czerpakiem lepiej rozdać — powiedział naczelnik.

— A ten tłumacz — zwrócił się do mnie — „dawaj sa mnoj”, — „Ruki nazad polskaja sabaka” — warknął na korytarzu. Chwylił mi ręce w przegubach i skrecił.

Podwórce zalane było światłem reflektorów. Bielone ściany połyskiwały widmowo. Odczułem ostry chłód listopadowego wieczoru. Dopchał mnie do pokoju, który był prawdopodobnie jego gabinetem.

Nie wiem, jak długo to trwało, ale miałem przed sobą furianta. W jego belkocie słyszałem tylko dwa słowa: „Paljak, skatina. Paljak, skatina”. W pewnej chwili chwycił nagan.

We mnie coś się zaczęło nagłe śmiać — histeria, czy resztki uchodzącej wiary, wiary w „porządnego komunistę”, pozbawionego uczuć nienawiści do człowieka-więźnia, wolnego od szowinizmu.

Uspokoił się i odłożył rewolwer. — Szkoda na ciebie kuli, polskotroctkistowski bandyto. I tak zdechnieś. Będziesz zdychał tak, abys poczuł, że zdychasz. Za dobrze byłoby zabić cie odrazu. Żyć będziesz, ale nagiej baby nie zechcesz.

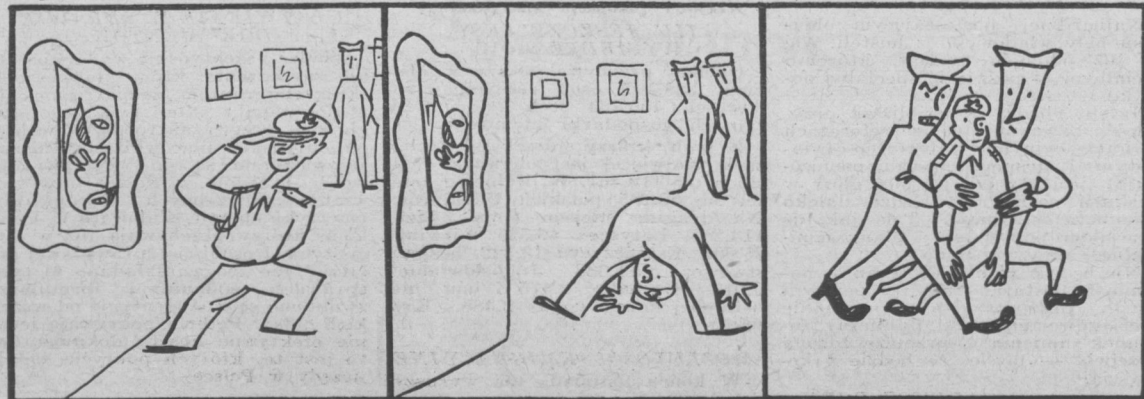
Dostałem pięć dni karceru. I pięć nocy, gorszych od dni. Dookoła, w piwnicznych celach, „małolatk” — przyszłość i duma „radosnej ojczyzny proletariatu światowego” — przeklinały opętany pińskim władze radziecką i „ojca ludów całego świata”. Sprawiało to ponurą rozkosz.

Po paru dniach wyciągnęli mnie z karceru. Ciała i więzienie całe rozładowywało się, aby zrobić miejsce nowym więźniom. Wyjaśniło się, dlaczego nasz „anioł pocieszyciel” zdjął maskę: była już dla nas niepotrzebna.

Gdy Stalin pragnął Polski niezależnej i potężnej, a potem gestem Nerona wydał Warszawę na pastwę współnika hitlerowskiego; gdy podpisywano Jaltę, a potem uciekano od niej — stawała przede mną zawsze jak żywa twarz naczelnika z Gorodni, twarz z uśmiechem, który nagle przemieniał się w syk: „polskaja sabaka”.

JANUSZ KOWALEWSKI

KUBUŚ NA WYSTAWIE SZTUKI NOWOCZESNEJ



r ys. JANU

Rozmaite głosy dochodzą nas o życiu Polaków w Kanadzie. Jedne z nich wyolbrzymiają łatwość urzędzenia się tam i zdobycia w szybkim czasie dobrobytu, inne są jakby kublek zimnej wody na głowy tych, którzy jak zbawienia oczekują wizy do tego kraju.

Autor poniższej korespondencji jest jednym z emigrantów polskich do Kanady najswiezszej daty i w sposób rzeczowy stara się przedstawić wszystkie dodatnie i ujemne strony osiedlenia się w tym kraju.

Dziwnie się jakoś ta sława Kanady rozlewała po świecie. A docierała i do Polski w najróżniejszych formach, stwarzając niemal legendę o północnej krainie baśni.

RAJ DZIECI I DOROSŁYCH

Któż nie pamięta z lat swego dzieciństwa dzieł Londona czy Karola Maya? Jak żywo żyły wtedy w wyobraźni bezbrzeżne stępy Alberta i Saschatschewanu, ta domena zachwałych *cowboyów*, Yukon kraina złota, Góry Skaliste, dorzeczne rzeki św. Wawrzyńca i wojownicze szczyty czerwonoskórych. Któż z nas nie marzył o dalekich podróżach aż do granic samej Alaski?

I nikomu z nas wtedy, na pewno, nawet na myśl nie przychodziło, że zawierucha wojenna otworzy nagle niejednemu z nas wrota do tej krainy. Nie tak może, jak o tym śniłimy we wczesnej młodości, bo nie po naszej woli i nie jak podróżnicy w pogoni przygód, lecz, jak bezdomni wdrowcy.

Ale sława Kanady i później nieco, i w innej postaci docierała do naszej świadomości. Któż z nas nie słyszał, lub nie był sam świadkiem, jak samo słowo Kanada, działało, niby alkohol jakiś na zniekaną i zniewoloną ludność Europy pod batem hitlerowskim. W Oświęcimiu, Majdankach, Dachau czy Oranienburgach, a nawet na ulicach miast Warszawy, Krakowa czy Poznania, Kanada miała bowiem swoje szczególne znaczenie. W niej mieścił się szczyt marzeń materialnych, była wyrazem bogactwa, rzeczy niecodziennych, luksusowych, wspaniałych. Kanadą były przedmioty, których nie można było dostać za okupacji, a jeśli, to za ceny prawie niedostępne.

CZY WARTO?

Trudno się więc dziwić, że na takiej glebie obraz Kanady wyrósł do rozmiarów przynajmniej nieco przesadzonych i stał się celem dużej większości polskich wygnańców, rozrzucanych po Europie zachodniej, dla których Kanada przedstawiała i przedstawia najbardziej zachęcające widoki.

I w zasadzie trudno temu kategorięcznie zaprzeczyć, jeśli się zważy i porówna warunki dla emigranta istniejące gdzie indziej, w krajach zwłaszcza bardziej odległych od Europy niż Kanada.

Trudniej jednak przyznać rację tym wszystkim, którzy z optymistycznym zapalem oczekują od Kanady wielkich niespodzianek, wielkich możliwości — ułożeni są poniekąd warunki bytu na ziemi kanadyjskiej z magicznym słowem: „Kanada”, tak znanym i popularnym z czasów okupacji niemieckiej.

Tych spotyka jak największe rozczarowanie, gdy los pozwoli im zamieszkać na tę bądź co bądź gościnną ziemię. Zawiedzione i zbyt wysoko szybujące nadzieje, dyktują wtedy rozpaczliwe listy do innych, którzy czekają jescze swojej kolejki w Eu-

ropie na wjazd, lub zwlekają z wyborem celu swej podróży. I bez wątpienia listy te, wyświadczają jak najbardziej niedźwiedzią przysługę.

A powód rozczarowań jest w zasadzie łatwy do odgadnięcia. Brak po prostu znajomości tutejszych warunków, rzeczywistych możliwości, charakteru mieszkańców i całokształtu tutejszego życia.

Kanada jest niewątpliwie krainą wielkich możliwości, jest krajem przyszłości, gdzie ludność obecna jest zaledwie zarybkiem tego, co kiedyś tu być powinno i może.

Imigracja jest więc podstawowym warunkiem dalszego i pomyślnego rozwoju i na niej niewątpliwie buduje Kanada swoją przyszłość. Olbrzymi obszar tego kraju może z łatwością wchłonąć całe masy imigrantów, a rynek pracy kanadyjski potrzebuje coraz to nowych sił roboczych.

W tym stanie rzeczy i dla polskiego uchodźstwa politycznego otwierają się możliwości bytowania i przetrwania ciężkich chwil, na jakie skazał nas chwilowy kaprys dziejów.

MŁODOŚĆ I SIŁA

Trzeba jednak realnie spojrzeć na te możliwości, a przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, dla kogo i dla jakiej kategorii ludzi są one otwarte, by uniknąć nieporozumień i niepotrzebnych rozczarowań.

Kanada potrzebuje przede wszystkim ludzi młodych i zdecydowanych na budowanie początków swego życia tutaj w oparciu o własną pracę fizyczną. Przy tej pomocy dochodzi tu się zazwyczaj dość prędko do drobnego kapitału, który uruchamia się dalej w zależności od osobistych uzdolnień i upodobań. I wtedy dopiero otwiera się droga do lepszej kariery życiowej. Taki jest tutejszy system wzorowany oczywiście na amerykańskim i trudno go omiąć, lub wyłamywać się z niego.

Dla osób natomiast starszych, szczególnie pracowników umysłowych, Kanada jest bezwarunkowo zamknięta, jedynie poszczególne jednostki, mające osobiste poparcie tutaj i rozporządzające pewnym kapitałem, mogą mieć jakieś szanse, ale i to nikt i to tylko w wyjątkowych bardzo wypadkach. Ogół inteligencji pozakanadyjskiej nie jest dopuszczany do stanowisk, zastrzeżonych dla nowopowstańcej, młodej inteligencji kanadyjskiej.

RÓWNI WOBEC PRAW

Nie znaczy to jednak, aby ludzie stosunkowo młodzi z naszej polskiej inteligencji, nie mieli tu żadnych widoków. Owszem mają, jeśli tylko zdołają uporać się z trudnościami wjazdowymi i uzyskają prawo pobytu w Kanadzie i jeśli potrafią się wtedy dostosować do wymagań tutejszych i przejdą swoją kwarantannę jako pracownicy fizyczni i to w dodatku na roli, bo Kanada stawia taki warunek.

A dla Polaków, którzy zakosztowali gorzkiego chleba powojennego w Wielkiej Brytanii Kanada wydaje się i jescze z innego punktu widzenia pożądana. Daje pod pewnym względem spokój wewnętrzny. Nikogo tu bowiem nie interesuje czyjes pochodzenie i narodowość. Każdy jest równy wobec prawa i nikomu nie wytyka się gościności.

I kto dotyka ziemi kanadyjskiej, pozbywa się z tą chwilą ciężkiej nad nim smory niedźwiedziności od niedawnych przyjaciół. Staje się naprawdę człowiekiem w wolnym i demokratycznym społeczeństwie.

STANISŁAW BABIŃSKI

POZBIERANE NA CAŁYM ŚWIECIE

— Pamiętaj, chłopcze — mówi ojciec do syna, który wrócił do domu po pierwszym dniu pracy — nigdy nie możesz pracować ZA DUŻO dla naprawdę dobrego pracodawcy.

— Ależ ja nawet nie mam zamiaru!

— Mamusi — pyta mała dziewczynka — gdy dorosnę, będę miała takiego męża, jak tatuś?

— Hm, tak... — odpowiada nieco zakłopotana matka.

— A jeśli nie wyjdę za mąż, będę musiała żyć sama i wyglądać jak ciocia Tekla?

— Prawdopodobnie...

— Taa... — mówi mała po chwili namysłu — ciężkie jest życie kobiety...

Mały Jaś, przyzywczajony do topienia młodych kocułat, gdy mu pokazano nowo-narodzone bliźnięta, wskazał palcem na pierwsze z brzo-gu i powiedział:

— To chyba to zatrzymamy...

Nie znając drogi, podróżny pyta wieśniaka:

— Czy dobrze idę do Grabowa? Z właściwą sobie ciekawością tamten zamiast odpowiedzieć spytał, skąd on idzie.

Oburzony tym pytaniem, podróżny zawołał:

— Pana nie nie obchodzi skąd ja...

— Rzeczywiście — przerwał mu tamten — to mnie tyle obchodzi, co i to, dokąd pan idzie.

Obrócił się na pięcie i poszedł.

Pewna wybitna osobistość zwiedza szpital dla obłąkanych. W przerwie między zwiedzaniem, korzystając z telefonu, próbuje zadzwonić do miasta. Niestety nie może dojechać się połączenia. W zdenerwowaniu krzyczy do telefonisty:

— Proszę mnie natychmiast połączyć, czy pan wie kim ja jestem?

— Nie, ale ja wiem gdzie pan jest!

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

N A S Z Z N A K

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

KOMUNIKATY

BIURO INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.
Oddział w Edynburgu:
13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Komunikat Oddziału SPK W. Brytania

Zbliża się okres Świąt Bożego Narodzenia i związanych z nim polskich tradycyjnych zwyczajów. Święto Narodzenia Chrystusa jest równocześnie świętem braterskiej miłości i pojednania, świętem przekształcającym wszelkie waśnie, świętem niosącym umęczonym ludziom wiarę w **Zbawienie**.

Rozproszeni po całej kuli ziemskiej, pozbawieni Wolnej Ojczyzny, tym więcej potrzebujemy braterskiego skupienia się i zjednoczenia. Wyrazem tej jedności w rozproszeniu niech będzie tradycyjnie obchodzona Wieczera Wigilijna, która powinna skupić naszych Kolegów, zrywających poza obozami, w hostelach lub pojedynczo.

Wigilie w obozach organizują władze wojskowe. Okręgi i Kola SPK o organizowanie i urządzanie, ewent. w porozumieniu z władzami wojskowymi, dla Kolegów mieszkających w pobliżu Kół [w hostelach lub prywatnie] oraz dla ich rodzin: wspólnych Wieczery Wigilijnych; zapewnienie, o ile warunki lokalne na to pozwolą, odprawienia Pasterki; w razie możliwości — urządzenie dla dzieci obchodu Św. Mikołaja, oraz Jasełek. W wypadku niemożności urządzania wspólnej Wigilii należy dążyć do zwolnienia zebrania celem podzielenia się opłatkiem. Do udziału w organizowanych obchodach prosimy zapraszać również Kolegów niezrzeszonych w SPK. Byłoby bardzo pożądanym uzyskanie w tej akcji pomocy ze strony Anglo — i Szkocko-Polskich Towarzystw.

Troskę Kolegów Przeszłych Okręgów i Kół polecamy jak najstaranniejsze zorganizowanie i przeprowadzenie powyższych uroczystości, których program pozostawiamy całkowicie ich inicjatywie.

Sprawozdania z przebiegu zorganizowanych obchodów prosimy nadsyłać bezpośrednio po ich odbyciu, najpóźniej jednak do dnia 15 lutego 1948.

KONKURS

Zarząd Oddziału SPK W. Brytania ogłasza konkurs na stanowiska kierownika i pracowników zakładu introliigatorzkiego.

Kandydaci winni nadesłać zgłoszenia do dn. 20.12.47, podając:

1. życiorys własnoręcznie napisany
2. kwalifikacje zawodowe.
3. nazwiska i adresy osób, mogących udzielić referencji
4. ew. nr. legitymacji ozonkowej SPK oraz Nr. Kola SPK wraz z opinią Zarządu Kola.

Członkowie SPK będą mieli pierwszeństwo.

Warunki wynagrodzenia są do omówienia. Przewidywane jest wynagrodzenie zależne od wykonanej pracy wzgl. procentowy udział w dochodach pracowni.

Zgłoszenia adresować: Zarząd Oddziału SPK W. Brytania, 20, Queen's Gate Terrace, London, SW 7.

UDANY KURS

Staraniem Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii uruchomiony został z końcem października b.r. w obozie-hostelu cywilnym Damfield Lane — Maghull koło Liverpool kurs kroju i szycia. Na kurs zgłosiło się około 40 uczestników, zachęconych sukcesem niedawno zakończono w tym obozie zawodowego kursu introliigatorzkiego, zorganizowanego również przez Zjednoczenie.

Trwanie kursu kroju i szycia przewidziane jest na 3 miesiące, personel nauczający stanowią dwie kwalifikowane instruktorki.

Przychylny i uczynny stosunek brytyjskich władz obozowych, energia i zapobiegliwość kierownictwa kursu, oraz zapał uczestników wróżą również temu kursowi pomyślne osiągnięcia.

WEZWANIE DO CZŁONKÓW KOLA SPK Nr. 30 W LONDYNIE

W związku z bliskim terminem Walnego Zebrania Kola SPK Nr. 30 w Londynie Zarząd Kola prosi wszystkich członków o nadsyłanie swoich aktualnych adresów. Adres Kola: 20, Queen's Gate Terrace, London, SW 7.

PRACA DLA POLAKÓW

Kolo SPK Nr. 342 „Bristol” zawiadamia, że Firma Intrade Ltd. Construction Engineers, Avenmouth, nr Bristol — poszukuje około 150 Polaków do pracy.

Zarobek: £ 5.10.0 tygodniowo. Podania składać pojedynczo lub zbiorowo w języku angielskim bezpośrednio na podany adres. Mieszkania zapewnione w hostelu w pobliżu miejsca pracy. Miejsce wości Avonmouth jest oddalona od Bristolu o 5 mil, stała komunikacja z miastem — przejazd 4 d.

Adres Polskiej Spółdzielni Wyrobów Artystycznych pod nazwą „Toycraft Productive Co-operation Society Ltd.” jest następujący:

156, Mill Lane London, NW 6, tel. HAM 3999.

Wszyscy zainteresowani winni zgłaszać się do mjr. E. Narkowicza, kierownika Kooperatywy, pod wyżej podanym adresem.

Na froncie zatrudnienia Polaków

Przejsie do życia cywilnego często przynosi Polakowi zatrudnieniu w tym kraju — zawód, rozczarowanie i poczucie krzywdy. Czy jesteśmy zatrudnieni według naszych umiejętności, czy według niepisanej zasady: cudzoziemiec zawsze na drugim miejscu?

Autor poniższego artykułu omawia ciemne strony sprawy zatrudnienia Polaków w W. Brytanii.

LABOUR EXCHANGE — POMAGA LUB PRZESZKADZA

— Czy zrodzisz się odstąpić Brytyjczykowi swoją pracę? — takie pytanie zostało skierowane na komisji przyjmującej do górnictwa pod adresem polskiego ochotnika, starszego strzelca, Jasia C.

Zapytany odpowiedział twierdząco. Na to inny członek komisji, klepiąc Polaka przyjął go na ramieniu i śmiejąc się głośno, wyrzekł: — Broda ci, chłopcze, wyrośnie, zanim przyjdzie Brytyjczyk na twe miejsce!

Rozładują się obozy Korpusu Przystosowania. W coraz większej liczbie przechodzą Polacy do zatrudnienia cywilnego. Czynności z tym związane zatławiają lokalne placówki Ministerstwa Pracy — Labour Exchanges. I tu, jak zawsze, jak wszędzie, natrafiamy na ludzi rzeczowych i na ludzi odnoszących się do Polaków z rezerwą.

Przed paru miesiącami dziennik z Dundee, „The Courier and Advertiser” ogłosił list farmera, reflektującego na robotnika rolnego. Przedstawiciel Ministerstwa Pracy na przedstawioną przez farmera ofertę Polaka odpowiedział, że postara się jednak wyszukać farmerowi odpowiedniego Brytyjczyka. Prace rolne wymagają wykonywania ich na czas. Urzędnik wprawdzie do rano nie rozporządził robotnikiem brytyjskim, ale spowodował zwłokę w dostarczeniu robocizny. Uczynił to dlatego, aby uhonorować zasadę o pierwszeństwie.

ODDZIAŁ SPK — PALESTYNA

Po wejściu w stan zupełnej likwidacji Oddziału SPK — Srodkowy Wschód z Zarządzeniem w Quassasin (Egipt) powołano do życia Oddział SPK — Palestyna z siedzibą w Jeruzolimie.

Do czasu zwołania Walnego Zjazdu Delegatów Kół utworzono w wyniku porozumienia wszystkich Kół Komitet Organizacyjny w składzie: kol. kol. J. Sanoja (Kolo SPK — Tel Aviv) — prezes, Z. Mitaszewski (Kolo SPK — Jeruzolima) — sekretarz, T. Janczewski (Kolo SPK — Jeruzolima) — skarbnik, oraz członkowie: T. Sobkiewicz (Kolo

POLACY TYLKO DO CIĘŻKIEJ PRACY

Zdarzają się wypadki, iż przedstawiciel Ministerstwa Pracy oświadcza Polakowi, który wyszkał sobie pracę, że nie może mu jej przydzielić, bo jest ona dla Polaka za lekka (!). W innym wypadku nie chciano się zgodzić na Polkę, jako pracownicę sklepową, tłumacząc bez ogródek, że Polki w tym kraju mogą być użyte tylko jako służba domowa, lub obsługa szpitalna. W Glasgow pięknie podziękowano Polakowi za wyszukanie sobie pracy u rymarza i posłano na to wyszukaną pracę... Brytyjczyka.

To są najpowszechniejsze cienie w uzyskiwaniu pracy przez Polaków. Patrząc na inną stronę medalu, należy również stwierdzić, iż obok urzędników oschłych, trzymających się litery przepisów — znajdując się w Ministerstwie Pracy jednostki ożywione duchem zrozumienia, które dopomagają Polakowi z dużą rzetelnością.

DIWNE NIEPOROZUMIENIA

Niekiedy zaś zdarzają się wypadki dość dziwne. Chorąży K. technik ładowy w wieku lat 53 uzyskał skierowanie w charakterze nadzorcy, do firmy, która buduje centralę elektryczną w pobliżu miejscowości Tarbert. Po przybyciu zainteresowanego na miejsce — okazało się, że zasła omyłką. Firma potrzebuje jedynie robotników do łopaty i kilofa, a nie nadzorcy, nawet, gdy są technikiem.

Był wypadek skierowania Polaków do kopalni wosku ziemnego. W praktyce okazało się, iż polecono im pracę przy wapieniu.

Z rozmów przeprowadzonych tu i ówdzie wysnuć można wniosek, że w tym kraju jest niepodobnieństwem, ażeby niebrytyjski mógł być przełożonym Brytyjczyka.

Jeden z najświetniejszych znawców higieny mięsa, noszący nazwisko raczej o germańskim brzmieniu, złożył podanie, oferując swe usługi w związku z urzędowym za-

potrzebowaniem na eksperta mięsa. Podanie w zasadzie zostało przyjęte, lecz z oferty nie skorzystano, a to na skutek prostego stwierdzenia podczas rozmowy informacyjnej, iż oferujący nie jest obywatelem brytyjskim.

POŚPIECH W ZATRUDNIENIU

Obecnie w związku z mobilizacją sił roboczych Wielkiej Brytanii akcja przyspieszająca rozładowanie obozów polskich staje się najzupełniej zrozumiałą. W tym celu urzędują w obozach komisje opiniodawcze, które komisyjnie rozpatrują odmowy pójsia do wyznaczonej pracy. Rzecz oczywista, że w rozdziałonej z natury atmosferze polskiego środowiska komisje te winny działać taktycznie i z wyczuciem okoliczności.

Nader często jednak daje się zaobserwować gorączkowy pośpiech. Zdarzają się w niektórych obozach fakty, iż bez uprzedniego zaoferowania pracy, żołnierze polscy są wzywani przed te komisje opiniodawcze. Psuje to wiele przysłowiowej krwi i często zmusza do wyjaśnień.

Czy praca, do której stają Polacy, jest ciężka?

Zdania w rozmowach bywają podzielone. Niemniej, wielokrotnie słyszy się, iż tempo pracy bywa raczej łagodne. Opinia samych zainteresowanych głosi, że raczej nie ma przepracowania.

Zagadnienie pracy Polaków w Wielkiej Brytanii jest zagadnieniem nowej rzeczywistości polskiej w tym kraju. Ani upraszczać ani nie doceniać tego zagadnienia nie należy.

Polak, decydujący się na pozostanie tutaj, ma prawo wymagać, aby został najproduktywniej wykorzystany. Ale też i nie może zapominać, że wojna dla jego narodu zakończyła się klęską, a jego samego los rzucił do obcego środowiska.

W. CZERESNIEWSKI

Z naszego świata

SPK — RAMALLAH i J. Romański

(Kolo SPK — Ramallah).

Zjazd Delegatów, można będzie urządzić po zdobyciu jakiegoś lokalu, ponieważ po likwidacji PSZ na tamtym terenie SPK zostało pozabawione świetlicy. Potrzebne jest również przeprowadzenie dokładnej ewidencji, aby ostatecznie zorientować się kto po wyjazdach do W. Brytanii i Polski pozostał na miejscu. Próba ewidencji wykazała, że Kolo SPK — Jeruzolima posiada 98 członków, Kolo SPK — Tel Aviv — 112, Kolo SPK — Ramallah — 36 i Kolo SPK — Ain Karren — 17.

PRZEPISY DEMOBILIZACYJNE

Zarządzenie War Office 19/Gen/1298/APF 1 zezwala na indywidualną demobilizację na terenie W. Brytanii żołnierzy PKPR po upływie trzech miesięcy od daty przeniesienia na listę niezatrudnionych, względnie do rezerwy „W”.

Znacza się, że demobilizacja to jest całkowicie ochotniczo i nikt nie będzie zdemobilizowany, o ile nie będzie o to prosił. Demobilizacja ta jest całkowitym zakończeniem stosunku pomiędzy żołnierzem a PKPR i po jej zakończeniu żołnierz staje się osobą cywilną i nie będzie mógł ani powrócić do PKPR, ani też otrzymać żadnej pomocy ze strony PKPR.

Zdemobilizowany żołnierz traci prawa do ewentualnego bezpłatnego transportu i zwrotu kosztów wiz w razie chęci późniejszej emigracji do innego kraju, lub też repatriacji do Polski czy też do kraju poprzedniego zamieszkania.

Zdemobilizowani żołnierze otrzymają odprawę demob. [o ile odpowiadają ogólnym warunkom regulacji prawa do tej odprawy].

POMIESZCZENIE DLA RODZIN W OKRĘGU LONDYNU

Żołnierze PKPR lub Polskich Sił Zbrojnych, stacjonowani lub zamieszkałi na terenie Londynu, o ile oczekują na przyjazd swych rodzin z po za W. Brytanii i nie mają dla nich mieszkania, mogą zgłosić zapotrzebowanie na zakwaterowanie w obozach rodzin w okolicach Londynu. Zgłoszenia należy kierować do Detwa Obwodu PKPR w Londynie — 18-20 Montague Street, WC 1, do Oficera Opieki, podając dane osobiste swoje i rodziny i przypuszczalny termin przyjazdu.

Dowództwo Obwodu czyni starania o ulokowanie rodzin możliwie jak najbliższej Londynu, ale oczywiście nie może gwarantować iż wzy-

Każdy z przeniesionych na listę niezatrudnionych względnie do rezerwy „W” otrzyma z Biura Ewidencyjnego PKPR Witley odpowiednie formularze, które będą rozsyłane stopniowo w kolejności dokonanych już przeniesień na listę niezatrudnionych lub rezerwy „W”.

Nikt z tej kategorii żołnierzy nie powinien wszczyniać żadnych kroków w celu demobilizacji, zanim nie otrzyma właściwych formularzy. Dla otrzymania formularza żołnierze, którzy nie powiadomili o zmianie swego adresu Biura Ewidencyjnego, winni uczynić to niezwłocznie.

Formularze są wykonane w języku angielskim i polskim i zawierają pouczenie o warunkach demobilizacji oraz właściwy formularz zgłoszenia [prośby] o demobilizację.

Zgłoszenie o demobilizację przesyłać należy do Biura Ewidencyjnego PKPR w Witley w każdym czasie gdy żołnierz zdecydował się na demobilizację.

Decyzje zgłoszenia o demobilizację na-

sej zainteresowani znajdą pomieszczenie w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy.

PRACA DLA FACHOWCÓW SZKŁANSKICH RÓŻNEGO TYPU

BIB nawiązał kontakt z fabryką wyrobów szklarskich z działu szklarstwa budowlanego i artystyczno-witrażowego. Posiada ona możliwości zatrudnienia przykrawczy szkła różnego typu, fachowców od montażu okien w metalowych ramach, szlifierzy szkła, specjalistów od cięcia szkła, matowania szkła systemem piaskowym i innym. Potrzebni są również fachowcy od montowania witraży, rysownicy z tego działu itp. Zgłoszenia należy kierować powołując się na Information and Advice Bureau of the Polish Combatants' Assoc. Ltd., na adres: 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7.

SPK W SZWECJI

Na terenie Szwecji powstało dotychczas 5 kół SPK:

1. Kolo SPK — Stockholm, Jungfragaten 30, II.
2. Kolo SPK — Malmö, Tegelgardsgaten, 10, a.
3. Kolo SPK — Gotenburg, c/o Mr. A. Zawadzki, Frolundagaten 5.
4. Kolo SPK — Aasteras, c/o Mr. Roman Koba, Smalbacksgaten 2, a.
5. Kolo SPK — Norrkoping, c/o Mr. W. Kuliński, Braddgaten 25.

Kola w Stockholmie i Aasteras posiadają już Zarządy z wyboru. W pozostałych Kołach — Komiteje Organizacyjne. Przewidziane jest zwołanie Zjazdu Delegatów Kół.

leży powziąć po dokładnym zaznajomieniu się z warunkami umobilizacji podanymi w formularzu i uprzednim wyjaśnieniu wszelkich możliwych wątpliwości.

Pamiętać należy, że zgłoszenia przesłane do Biura Ewidencyjnego już nie będą mogły być wycofane, wobec czego nie jest wskazany pośpiech w pobieraniu decyzji.

Obowiązujące postanowienia zapewnią żołnierzowi PKPR w dwuletnim okresie służby opiekę ze strony PKPR i możliwość powrotu do służby w Korpusie — demobilizacja przekreśla te uprawnienia.

Należy zaznaczyć, że ze względów technicznych wykonanie demobilizacji nie będzie mogło być szybko przeprowadzone, wobec czego po złożeniu podania o demobilizację nie należy zwracać się do Biura Ewidencyjnego PKPR w tej sprawie przez okres co najmniej 3 miesięcy.

Termin wypłaty odprawy demob. z tych samych powodów nie może być z góry dokładnie określony.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ZGŁASZANIA ROSZCZEŃ DO MAJĄTKÓW OPUSZCZONYCH

W kilku poprzednich numerach „Polski Walczącej” podawaliśmy informacje o sposobie zgłaszania do Sądów Grodzkich w Polsce wniosków o przywrócenie posiadania majątków porzuconych i opuszczonych.

Termin składania tych wniosków wyznaczony początkowo na dzień 31 grudnia 1947 r. został przedłużony o cały rok — tak, że wnioski te można obecnie składać do dnia 31 grudnia 1948 r.

Biuro Informacji i Porad SPK służy wszelkimi informacjami, co do sposobu sporządzania pełnomocnictw do wszczęcia postępowania w tych sprawach przed Sądami Grodzkimi w Polsce.

Udało nam się zebrać szereg informacji, które mogą być użyteczne dla naszych członków stawiających swoje pierwsze kroki w życiu obcym.

ZASILEKI NA WYPADK UTRATY PRACY PRZEZ ŻOŁNIERZY REZERWY „W”.

Dotychczas nie ukazał się jeszcze załącznik informator podający dokładne dane, co ma robić członek PKPR przeniesiony do rezerwy „W”, który został zwolniony z pracy z przyczyn od niego niezależnych jak: choroba, inwalidztwo itp. Chodzi tu szczególnie o wypadki, kiedy pracownik taki nie uzyskał jeszcze praw do zasiłku dla bezrobotnych i miał trudności w otrzymaniu pomocy finansowej czy lekarskiej z Labour Exchange czy Assistance Board. W wypadkach takich należy się zwracać bezpośrednio do Inspektora Gen. PKPR, Oddział Rozm. 29, Egerton Gdns.

BILETY KOLEJOWE DLA UDAJĄCYCH SIĘ NA INTERVIEW Z PRACODAWCĄ

Wszystkim udającym się na interview z pracodawcą przysługują bilety kolejowe poza normalnie przysługującymi biletami urlopowymi dla każdego z członków PKPR. Podstawą tego jest pismo H.Q. Western Command CRWC 6/2148/Poles z dnia 22 października 1947 i rozkaz Decy 4 Grupy Dyw. PKPR [część 1-sza] z dnia 29 października 1947, poz. 198.

MOŻLIWOŚCI ZATRUDNIENIA W BRITYSKIEJ MARYNARCE HANDLOWEJ

Zwraca się do nas wielu członków naszych zapytaniach w sprawie możliwości zatrudnienia w marynarce handlowej brytyjskiej, jako personel pływający. W związku z powyższym podajemy, że szanse zatrudnienia mają jedynie ci żołnierze PKPR, którzy posiadają książkę marynarską względnie, jeśli jej nie posiadają, mają za sobą pewien okres pływania. W wypadku takim wystarczy oświadczenie kandydata, że pływał, z podaniem czasokresu i statku. Pożądane byłoby ewentualne podanie świadków, którzy stwierdzenie to mogą potwierdzić. Stwierdzenia te muszą absolutnie odpowiadać stanowi faktycznemu, czyżby doświadczenie morskie bowiem nietrudno jest ustalić.

Kandydaci winni zgłaszać się pisemnie lub osobiście do oficerów zaciągu do brytyjskiej marynarki handlowej, którzy udziela wszelkich aktualnych wiadomości w tej sprawie. W Londynie należy się zgłosić do Lt. Cdr. E. Iwaszkiewicz, Port Liaison Officer, 15, Egerton Gdns. London S.W. 3.

Dla Okręgu Scottish Command: Lt. J. Hedinger, Port Liaison Officer, 1st Corps Military Bureau PRC, R.G.S. 4 Camp, Dalmeny, West Lothian. Dla Oddziałów Western Command: Lt. Cdr. J. Anckowski, Delamere Park Camp, nr Northwich, Cheshire [Wydział Zatrudnienia]. Dla Oddziału Eastern Command: Southern Command adres jak w Londynie.

UWAGA — OGRODNICY

Jak się dowiadujemy stacja doświadczalna hodowli nasion, sadzonek i jarzyn inspektowych potrzebuje około 50 robotników do pracy przy sadzonkach i inspektach [hodowla pomidorów, ogórków, kwiatów, winogron]. Praca nie jest ciężka, wymaga jednak pewnych ogólnych wiadomości zawodowych.

Placa początkowa wynosić będzie £ 4.10. — tygodniowo. Istnieją jednak możliwości awansu i uzyskania wyższej płacy w razie wykazania zdolności ogrodniczych. Znajomość języka angielskiego nie jest konieczna, co jest dobrą szansą dla tych, którzy języka tego nie znają.

Wyżywienie i zakwaterowanie ma być zapewnione w hostelach. Zgłoszenia kierować należy [jak również dalsze informacje] do: Mr. DREW, 126, Crossbrook St., Waltham Cross [tel. Waltham Cross 2341].

PRACA DLA KOBIET

Dział Zatrudnienia BIP-u posiada wyjątkowo duże zapotrzebowanie na pracę dla Polek w służbie domowej. Poszukiwane są kucharki, wychowawczynie i pokojówki. Chodzi o pracę zarówno w Londynie, jak i na prowincji. Warunki wahają się zależnie od kwalifikacji, przeciętnie £ 2 tygodniowo, mieszkanie [własny pokój i często sitting-room] i utrzymanie. — Prosimy o pilne zgłoszenia do BIP-u z podaniem kwalifikacji.

Wykwalifikowane kucharki, nianki i pokojówki [samotne] natychmiast potrzebne do domów prywatnych, przeważnie na prowincji. Pożądanie: znajomość języka angielskiego i referencje. Dobre warunki. Zgłoszenia do Biura Informacji i Porad Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

WYSTAWA BUDOWLANA

W numerze poprzednim donosiliśmy o udziale polskich w wystawie budowlanej w Olimpii. Możemy zakomunikować już o pierwszych pozytywnych wynikach. Duże przedsiębiorstwo brytyjskie zwróciło się do SPK z prośbą o polecenie pracowników o wysokich kwalifikacjach, powołując się na stoisko polskie. Adresy firm polskich wystawiających w ramach tego stoiska zostały zanotowane przez wiele osób zwiedzających.

Nasza ankieta

W naszej trybunie głosu czytelników zamieszczamy dziś wypowiedzi p. L. W. z Penn Wood Camp, p. P. S. z Kingswood Common Camp oraz p. Z. M. z Fryburga.

Do tej rubryki, w której każdy z czytelników ma prawo wypowiedzieć swe uwagi o piśmie, wpływa co raz więcej wypowiedzi. Czekamy na listy od tych, którzy jeszcze nie zabrali głosu.

Pan L. W. z Penn Wood Camp pisze: „...wedle mojej oceny [jest to także opinia kilku znajomych osób] „Polska Walcząca” bardzo zmieniła się na korzyść. Jest to pismo obecnie bardzo ciekawe i barwne, a przy tym ma charakter popularny i łatwy nie tracąc nic na poziomie.

Staram się tutaj wyrobić mu popularność, ale pojemność naszego obozu jest mała, zaledwie około 120 ludzi!”

Dziękujemy. Liczymy na pomoc.

Pan P. S. z Kingswood Common Camp pisze:

„Z wielką sympatią odnoszę się do świeżo, przeze mnie zaprenumerowanego pisma „Polska Walcząca”. Interesuje mnie no i rzecz prosta bawi dział „Spróbuj”. Dlatego też ośmielam się zadać Szanownej Redakcji zagadkę, nad którą mężczyłem się długo, ale która, mam nadzieję, rozwiążą Panowie bardzo szybko. Otóż jak należy postąpić, żeby nadesłać na dzień 12.11.47 [data stempla pocztowego] rozwiązania zadań zawartych w nr. 45 wydanym w dn. 15.11. 47, w dodatku jeśli ten numer otrzymało się w dn. 18. 11. 1947?”

Spieszymy podać rozwiązanie zagadki, którą zresztą łatwo odradli wszyscy biorący udział w dziale „Spróbuj”. Rozwiązanie brzmi: błąd zecera i nieuwaga korektora. Jakże szare byłoby życie bez tych chochlików drukarskich!

P. Z. M. [Fryburg, Szwajcaria] pisze: „...Sądząc z pierwszych numerów „rzecz chwyci”, jeśli w dalszym ciągu będzie zachowana forma tygodnika popularnego. Wracając jednak do rzeczy: zdaniem moim w piśmie tego typu informacje bieżące powinny wyglądać jak np. Alborn „Na frontach zimnej wojny”, zwięźle i treściwie. Broń Boże jak to robią niektóre pisma, zapychając „kobyłami” ze

wszelkich możliwych dziedzin bez żadnego uniaru. Przypuszczam także, że nie należałoby montować stałych działów, to uszywnia za bardzo, dział „Ciekawostki” raczej rozszerzyć [i o ile możliwości bez wiadomości o czerwonym śniegu w

Szwajcarii, chyba na 1-go kwietnia]. Dział opowiadań, czy felietonów należałoby zachować, natomiast ograniczyć nieco dział wiadomości z terenu brytyjskiego. Rozumiem doskonale, że najchłonniejszy jest ciągle rynek angielski, ale i na inne tereny dociera „PW”, trzeba dać czytelnikowi złudzenie chociaż, że nie jest na marginesie życia politycznego czy społecznego. Przesadza np. pod tym względem „Dz. Polski”. No i oczywiście dział humoru i „Spróbuj”. Przepraszam za te nieco telegraficzne uwagi, formuluje je na gorąco, tak jak mi się cisną na maszynę”.

Dziękujemy za życzliwe i cenne uwagi.

Najistotniejsza z nich dotyczy równowagi między materiałem brytyjskim i pozabrytyjskim. Osiągnięcie tej równowagi jest bardzo trudne i niemożliwe bez współdziałania polskich skupisk na tym terenie. Muszą one w większej niż dotąd mierze zaznaczyć się jako konsument pisma, muszą także ułatwić wgląd w ich potrzeby i życzenia, wcale ich życie. Ze swej strony możemy zapewnić, że robimy w tym kierunku najwyższy wysiłek.

Nagrodę w postaci książki: „Nowele Warszawskie” Prusa, przyznaliśmy p. Z. M. w Szwajcarii, drugą: „Gawędy o W. Brytanii” p. L. W. w Penn Wood.

UWAGA !!! UWAGA !!!

W ciągu najbliższych tygodni rozlosujemy pomiędzy uczestników tego działu dar ofiarowany przez p. W. Laniewskiego w Lizbonie [patrz nr. 42 „Polski Walczącej”].

BILETY WIZYTOWE

Jakie są zawody tej pani i dwóch jej kolegów?

STEF. GROT-ANISKA
FR. LIGOTA
KAZ. RIMION

O JEDNĄ LITERĘ MNIEJ

Tak, jak „dowcip” (żart) zamieniamy na „ogromne gorąco” (żar) przez wyrzucenie tylko jednej litery z pierwszego słowa — tak samo należy zamienić:

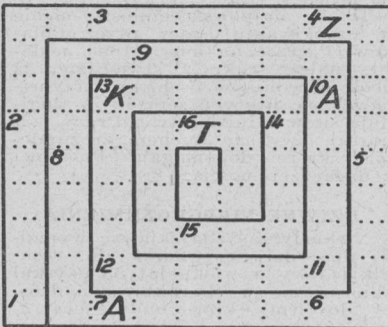
1. Zwierzę na żubę. 2. Kolor w kartach na żalobę. 3. Część łodzi na produkt mleczny. 4. Materiał na znak arytmetyczny. 5. Kierunek na koguta. 6. Szubę na ptaka domowego. 7. Krzak na czerwoną ciecz. 8. Część drzwi na kat. 9. Znaczenie na odpozynek. 10. Nakrycie głowy Papieża na wagę opakowania.

ANGIELSKA SPIRALA

W poniższą „spirale” należy wpisać 16 angielskich słów sześcioliterowych w ten sposób, by, zaczynając od lewego rogu w dół, dojść do środka kwadratu.

Ostatnia litera każdego słowa jest

Spróbuj...



jednocześnie pierwszą następnego. Niektóre litery są podane.

1. Wariat. 2. Sprzęgło. 3. Punkt nieba nad głową obserwatora (wspak). 4. Lekki wietrzyk. 5. Przepis lekarski. 6. Archimedes tak krzyknął. 7. Wysiłek z pojazdu. 8. Chociaż. 9. Słynę z wyrobu cygar. 10. Gorliwy. 11. Choroba zakaźna.

BRYDŻ

Każdy jest dobry kolega, Nikt życia nie obrzydza, Każdego przyłóż do rany, Chyba, — że śladzie do brydża.

A taki miły facet! Mieszkać z nim chociażby po wiek, Usiądzie naprzeciwko, Już — partner! Już — nie człowiek.

Wychodzisz sobie w karo, [Taka ci przyszła ochota] On zaraz krzyczy: — „Balwan!” Wychodzisz w kjery: — „Idiota!”

Major się z „kotem” odzywa, Adiantant wypada z pionu. Od turków mu sobaczy. Dobrze — nie od gawronów.

Kapelan daje kontre, Na wpadki jest żarty, — „Re!” — wrześnie oświatowy. Książ: — „Nie gram!” — Rzuca karty.

Podnieca się senior impasem, A to w tym wieku szkodzi. Targa wciąż damę „pod siebie”, Kładzie się. Nic nie wychodzi.

Barowy jest bez trzynastu, Jeszcze mu jest za mało. — „Lamanie! Lamanie!” — krzyczy. Samego go połamało.

Jeszcze, jak jesteś kibio, Bezpiecznie możesz siedzieć. Tylko, co to za frajda... Nie możesz nie prowadzić.

Jak powiesz: — „Ludzie! Ludzie!” Dowódca kart nie rozzaje. Jak powiesz: — „Cicho żydy!” Doktor od brydża wstaje.

Dwunasta. Już wszyscy „leżą”, Nie mogą zebrać myśli. Nikomu kontra nie wyszła, Więc oni nareszcie wyszli.

Zaspaja już polkownik, Spozyczał dal gwiołku blednej. Pomocał ręką wkolo: — „Psiakość! Znów leżę. Bez... jednej!”

KOTWICZ

NAJLEPSZY PREZENT DLA PRZYJACIÓŁ BRYTYJSKICH
to książka

„It speaks for itself”

wydana przez Kwaterę Pracową Polskich Sił Zbrojnych.

Obrazuje ona wysiłek wojenny żołnierza polskiego na obczyźnie, opowiedziany ustami wybitnych Brytyjczyków.

Oficjalne dokumenty 25 ilustracji całostronicowych.
Wydane na pięknym luksusowym papierze.
CENA TYLKO SH 4/6.

Kupić można w księgarniach polskich lub za pośrednictwem „Fighting Poland Trust”, 160, Earls Court Road, London SW 5 [przesyłki załatwiane odwrotną pocztą po otrzymaniu Postal Orderu na Sh 4/6].

KSIĘGARNIE
Edinburgh
31a, Castle Street

ORBIS

KSIĘGARNIE
Londyn S.W. 1.
38, Knightsbridge

Największy wybór książek i czasopism
Zamówienia pocztowe są wykonywane natychmiast.

ARTYKUŁY KOLONIALNE

No. 1. Funt czekolady, funt pieprzu, funt kawy, pół funta herbaty, pół funta rodzynek, pół funta kakao, ćwierć funta cynamonu. Cena przesyłką ubezpieczoną £ 2.10.0

No. 2. Dwa funty czekolady, dwa funty pieprzu. Cena przesyłką ubezpieczoną £ 2.0.0

No. 6. Dwa funty herbaty, przesyłka listem poleconym £ 1.7.6

PAPIEROSY

No. 3. 200 sztuk papierosów „Virginii nia”, przesyłka listem polec. £ 1.1.0

NYLONY

No. 4. para pończoch Nylony, gat. „A”, przesyłka listem polec. £ 1.5.0

No. 5. para pończoch Nylony, gat. „B”, przesyłka listem polec. £ 1.0.0

wysyła z Pld. Afryki

HASKOBA LIMITED

29, Redcliffe Square, London S.W. 10.

Uwaga: według obecnych przepisów nie wolno wysyłać papierosów do Niemiec i Włoch.

PONAD 4,000 POLAKÓW WSTĄPIŁO JUŻ DO KOPALNÍ BRYTYJSKICH!

„Zabrałem się do górnictwa, by uczciwie pracować a nie marnować czasu w obozie ... każdy Polak winien się przekonać jak wiele daje praca w brytyjskim górnictwie.”
Kopalnia Ollerton, Notts.

Józef Kozłowski jest zadowolony, że pracuje w górnictwie z brytyjskimi górnikami. Powiedział on: „Zarabiam £ 6. 10. o. tygodniowo i w krótko otrzymam więcej. Brytyjscy koledzy górnicy są bardzo uczynni. Nie mam żadnych trudności językowych.” Ponad 4,000 Polaków zgłosiło się już do kopalni brytyjskich — wszyscy po uprzednim przeszkoleniu, w czasie którego otrzymuję już wynagrodzenie równe pełnemu zarobkowi robotnika pracującego na powierzchni kopalni. Pracując na dole, mają zagwarantowane: zarobek conajmniej £ 5. 0. 0. na tydzień, 5-cio dniowy tydzień pracy przez wszystkie tygodnie w ciągu roku, korzystanie z wszelkich udogodnień na kopalniach, które obecnie są własnością Narodu Brytyjskiego.

***ZGŁOŚ SIĘ NA GÓRNIKA —górników Brytanja STALE potrzebuje**

★ Jeśli Cię ten zawód interesuje, to podaj swe nazwisko Dowódcy lub przydzielonemu do Twego obozu urzędnikowi Ministerstwa Pracy i Służby Narodowej, albo zgłoś się w lokalnym Biurze Pośrednictwa Pracy, lub wprost na kopalnię.

Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej oraz Narodowa Rada Węglowa.

MARTINS BANK LIMITED

11 WATERLOO PLACE, LONDON, S.W. 1

POLSKI PERSONEL

NORMALNE OPERACJE BANKOWE
BANK SŁUŻY CHĘTNIE WSZELKIEMI INFORMACJAMI

Centrala na Londyn: 68 LOMBARD STREET, E.C. 3
Centrala Główna: 4 WATER STREET, LIVERPOOL, 2

KSIĄŻKI NADESLANE
Henryk Tennenbaum: Zarys polityki gospodarczej. Londyn 1947. Światop. Str. 248.

Adam Pragier: Dzieje grzechu czyli od Jaltę do przesilenia. Londyn 1947. Str. 77.

NOWE OBUWIE DO POLSKI

1 p. półb. damskich £ 1.18.0
1 p. półb. męskich £ 1.18.0
1 p. półb. dziecięcych £ 1.12.0
200 szt. papierosów £ 0.18.0
Geny z przesyłką i ubezpiecz. do Polski

Obuwie nowe na skórzanych podszewkach i obcasach
Papierosy zwolnione od cla w Polsce
Biuro czynne codziennie od 11-1.
Cenniki na paczki odzież. i inne na żądanie.

Zamówienia wraz z należnością:

De Silva & Co

30, Sussex Place, London, W. 2.

SKLEP JUBILERSKI

Zakup i sprzedaż złota oraz biżuterii. Naprawa zegarków, wiecznych piór i patefonów. Fachowa obsługa. Ścisłe ceny. Wykonuje się także zlecenia pocztowe. Firma POLSKA: „EXPRESS” 191, Edgware Road London, W. 2. Tel: AMB-1521

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją
ASTE LTD.
62, Oxford Street, London. W.1.
I-sze piętro, drzwi nr 9.

SZWAJCARSKIE zegarki na rękę
Cena z przesyłką w W. Brytanii £ 4.15.0

PIÓRA wieczne ze złota stalówka
Cena z przesyłką do Polski £ 1.0.0

SKÓRY do wyrobu torebek, waliz, pantofli etc. — Żądajcie cenników.
Zamówienia i zapytania do:
FOREIGN & HOME MARKETING Co. Ltd.
10, Adam Street — London, W.C. 2.

NAJLEPSZY PODAREK ŚWIĄTECZNY

„Dzieje Anglii”

André Maurois stron 641. Cena 18/-
Do nabycia w księgarniach polskich w W. Brytanii, Francji i Belgii.

Skład główny:
ALL ART CIRCLE LTD.
139 Strand — London W.C. 2.

Uczcie się angielskiego teraz
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.
The London School of English
319, Oxford Street, London, W.1.
Tel. MAY 2120
Nauczamy wszystkich języków.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w czwartki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

GENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden lam — £ 1.10.0 [5\$]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).